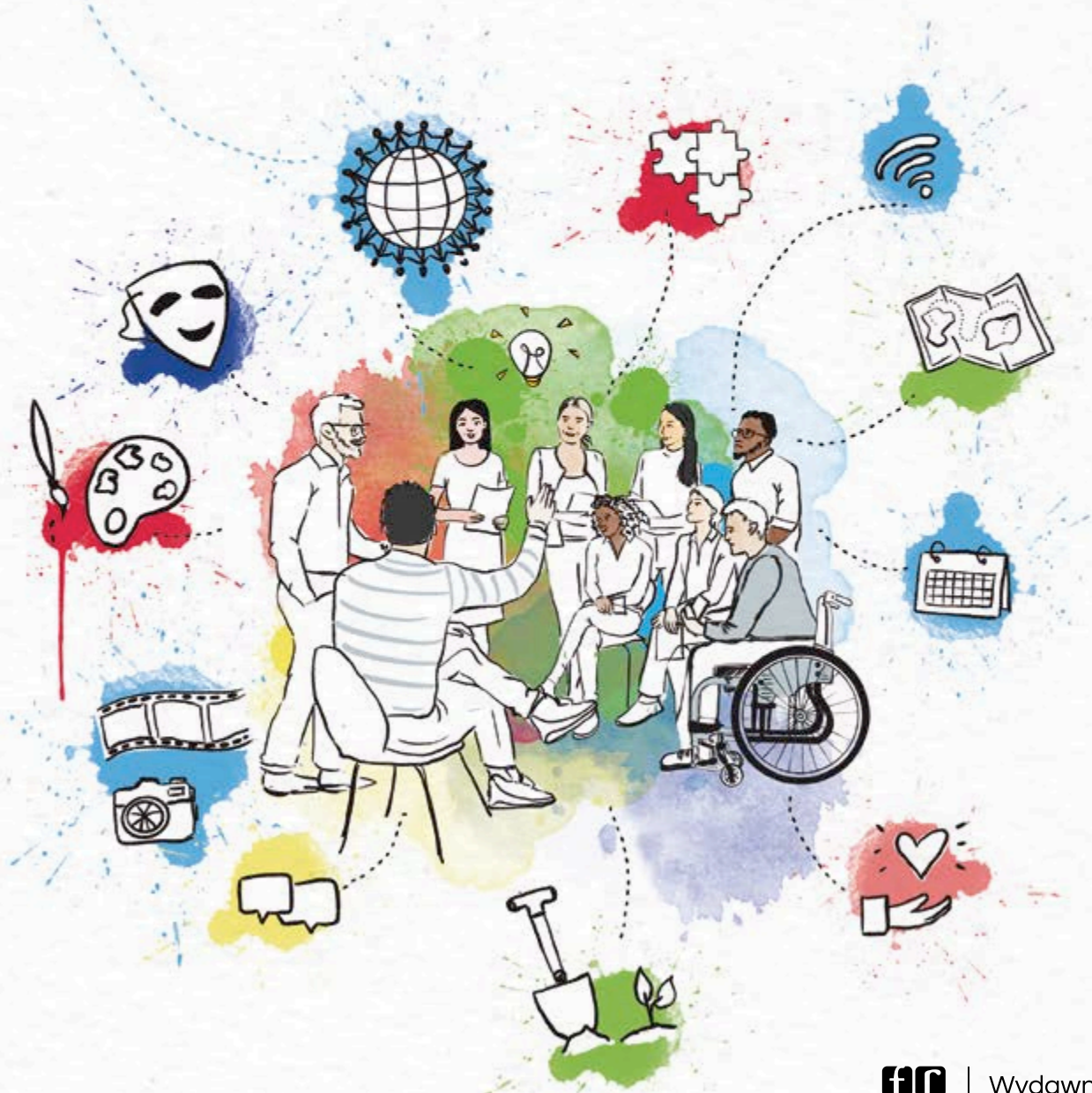


# Możliwości dla młodzieży

Erasmus+ i Europejski Korpus Solidarności



Wydawnictwo  
FRSE



# Możliwości dla młodzieży

Erasmus+ i Europejski Korpus Solidarności



Wydawnictwo  
FRSE

# MOŻLIWOŚCI DLA MŁODZIEŻY

Erasmus+ i Europejski Korpus Solidarności

Koncepcja publikacji: Agnieszka Bielska, Anna Pavlovych, Agnieszka Cieślak,  
Weronika Walasek-Jordan, Beata Pankowska

Autorka wywiadów: Daria Nawrot

Redaktor prowadzący: Tomasz Mrożek

Korekta: Maryla Błońska

Projekt graficzny,  
okładka, skład: Grzegorz Dębowski

Ilustracje: Anna Wolska-de Keijzer (Go Visual sp. z o.o.)

Druk: Top Druk Łomża

Wydawca: Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji  
Narodowa Agencja Programu Erasmus+  
i Europejskiego Korpusu Solidarności  
Al. Jerozolimskie 142a, 02-305 Warszawa  
[www.frse.org.pl](http://www.frse.org.pl) | [eks@frse.org.pl](mailto:eks@frse.org.pl)  
[www.erasmusplus.org.pl](http://www.erasmusplus.org.pl)  
[www.eks.org.pl](http://www.eks.org.pl)



ISBN 978-83-66515-90-1

Publikacja została wydana przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej w ramach programów Erasmus+ i Europejski Korpus Solidarności. Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko autorów i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za jej treść.

Publikacja bezpłatna

Czasopisma i portale Wydawnictwa FRSE



Więcej publikacji Wydawnictwa FRSE: [www.czytelnia.frse.org.pl](http://www.czytelnia.frse.org.pl)



# Spis treści

<b>Wstęp</b> .....	5
<b>Wartości i priorytety</b> .....	6
<b>Gram o wszystko</b> Aleksandra Nykiel .....	8
<b>Sztuka pomagania</b> Michał Łebski .....	12
<b>Gra warta świeczki</b> Zbigniew Janczukowicz .....	16
<b>Wydobywamy z ludzi to, co najlepsze</b> Patryk Klej .....	20
<b>Potrzeba zmian</b> Adrian Romanowicz .....	24
<b>Przewyciężyć strach przed nieznanym</b> Magdalena Chojnacka .....	28
<b>Cały świat w Krakowie</b> Zofia Wydra .....	32
<b>Wielki projekt dla małych pacjentów</b> Julia Leszkowicz, Ewa Sokołowska .....	36
<b>Najważniejsze to robić coś, co się naprawdę lubi</b> Monika Grabowska-Skucha .....	40
<b>Know-how – jak zacząć?</b> .....	44
<b>Youthpass – więcej niż certyfikat</b> Beata Pankowska .....	48



# Wstęp

Nasz cel: zarażenie Was młodzieżowym bakcylem! W pozytywnym sensie, oczywiście. Chcemy Was przekonać, że młodzież ma głos – to publikacja o młodych ludziach i o ich pomysłach na to, jak zrobić coś dla innych. Ale też dla siebie. Bohaterowie tej publikacji to marzyciele, a jednocześnie praktycy – wierzący w moc pozaformalnej edukacji i z jej pomocą wprowadzający realne zmiany, nie tylko w swoim najbliższym otoczeniu. Różni ich wiele, ale łączą hasła młodzieżowych programów: Erasmus+ („Zmienia życie, otwiera umysł”) i Europejskiego Korpusu Solidarności („Razem możemy więcej”).

Skąd pomysł na tę publikację? Od dawna fascynują nas możliwości, jakie rozpościerają się przed młodymi ludźmi i organizacjami młodzieżowymi dzięki programom Erasmus+ i Europejski Korpus Solidarności. Czy są to Wymiany Młodzieży, Projekty Solidarności lub większe inicjatywy: Projekty Współpracy albo Projekty Wolontariatu – każde z tych przedsięwzięć jest przygodą życia dla uczestników. Udział w projekcie pomaga młodym ludziom w przełamywaniu własnych barier i stereotypów, umożliwia im poznawanie języka obcego w praktyce i zdobywanie umiejętności, których nie kształci się w szkole – takich jak współpraca w grupie czy rozwiązywanie konfliktów.

Oczywiście, nie zawsze jest kolorowo. Plany naszych bohaterów niejednokrotnie weryfikowała rzeczywistość – Michała na Lesbos zaskoczył koronawirus i pożar w obozie w Morii, a Adrian poleciał na wolontariat do Francji, kiedy w Paryżu trwały protesty „żółtych kamizelek”. Jednak oni zmierzili się z tymi wyzwaniem i odnieśli sukces. Zatem, jeśli macie wątpliwości, a w głowie pojawiają się Wam pytania: „Czy damy radę?”, „Czy dostaniemy grant?” – niech zamieszczone w tej

publikacji historie młodych ludzi przekonają Was, że warto podjąć ryzyko. Gwarantujemy, że udział w projekcie młodzieżowym jest bezcennym doświadczeniem, a satysfakcja ze zrealizowanych działań – ogromna.

W nowej perspektywie finansowej (na lata 2021–2027) możliwości realizacji projektów w obu programach jest jeszcze więcej. W ramach Erasmus+ Młodzież w każdym roku ponad 18 mln euro trafia do kilkuset organizacji i instytucji na realizację prawie 300 projektów – a w nich ponad 10 tys. mobilności. Co roku budżet 10 mln euro Europejskiego Korpusu Solidarności umożliwia sfinansowanie Projektów Solidarności realizowanych w lokalnych społecznościach, a także wyjazdów młodych ludzi na wolontariat.

Zatem sprawa jest prosta: my zapewniamy dofinansowanie, Wy wychodzicie z inicjatywą i opracowujecie pomysł na projekt. Przez pryzmat doświadczeń bohaterów tej publikacji pokazujemy kierunki, w jakich te pomysły mogą ewoluować. Dajemy też praktyczne wskazówki, gdzie szukać inspiracji, jak złożyć wnioski projektowe i jak korzystać z narzędzi oferowanych przez programy Erasmus+ i Europejski Korpus Solidarności.

Każdy z bohaterów tej publikacji inaczej opisałby swój przepis na sukces młodzieżowego projektu. Jaki będzie Twój?

**Anna Pavlovych**  
Koordynatorka Erasmus+ Młodzież

**Agnieszka Bielska**  
Koordynatorka Europejskiego Korpusu Solidarności

# WARTOŚCI





# PRIORYTETY

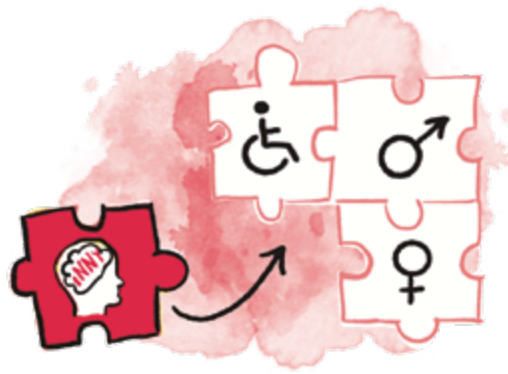


Erasmus+  
Zmienia życie, otwiera umysły

EUROPEJSKI  
KORPUS  
SOLIDARNOŚCI  
RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ



CYFRYZACJA



WŁĄCZANIE  
I RÓŻNORODNOŚĆ



ŚRODOWISKO  
I WALKA ZE ZMIANĄ  
KLIMATU



DEBATA  
UDZIAŁ W ŻYCIU  
DEMOKRATYCZNYM

*nysAnka*



# Gram o wszystko

**Aleksandra Nykiel** opowiada o przygodzie, jaką był projekt wymiany młodzieży, zrealizowany w Krakowie w ramach Akcji 1. sektora Młodzież w programie Erasmus+, a także o swoich najbliższych planach artystycznych.

W 2018 roku wzięłaś udział w międzynarodowych warsztatach muzycznych w Krakowie, realizowanych w ramach projektu Erasmus+ „Z Europy Wschodniej na Broadway”. Jak na nie trafiłaś?

Rok wcześniej zostałam laureatką Festiwalu Zaczarowanej Piosenki – konkursu wokalnego organizowanego przez Fundację Anny Dymnej „Mimo Wszystko”. Pomysłodawcy projektu skontaktowali się z panią Anią, proponując udział w warsztatach kilku wybranym przez nią finalistów Festiwalu. Okazało się, że znalazłam się w tym gronie. Byłam mile zaskoczona.

### Zgodziłaś się od razu czy miałaś chwilę zawahania?

Uwielbiam takie wyzwania, no i kocham śpiewać, dlatego, szczerze mówiąc, nie wahałam się ani chwili! Jedyna obawa, jaką przez moment miałam, dotyczyła znajomości języka. Wiedziałam, że projekt będzie międzynarodowy, a mój angielski nie jest perfekcyjny, choć dogadać się potrafię. Uznałam więc, że szkoda byłoby, gdyby to język mnie blokował, zwłaszcza że takie projekty są też przecież po to, aby te blokady przełamywać.

### Jak zaczęła się Twoja przygoda z muzyką?

#### Śpiewasz od zawsze?

Może nie od zawsze, ale na pewno od bardzo dawna – co najmniej od początku szkoły podstawowej. Pamiętam, że wszystkie nauczycielki muzyki, kiedy tylko słyszały, jak śpiewam, mówiły: „Ola, masz talent, musisz iść w tym kierunku!”. No więc poszłam i śpiewam do dziś.

### Jak wspominasz udział w projekcie „Z Europy Wschodniej na Broadway”?

Bardzo dobrze! Poznałam tam wspaniałych ludzi, młodych muzyków z Polski i Ukrainy. W projekcie uczestniczyła około sześćdziesięcioosobowa grupa wokalistów i instrumentalistów z tych dwóch krajów. Codziennie braliśmy udział w różnych szkoleniach i warsztatach, a wieczorami wspólnie muzykowaliśmy, dzieliliśmy się doświadczeniami i pomysłami na to, jak tworzyć i wykonywać muzykę. Przez te dwa tygodnie żyliśmy jak wielka muzyczna rodzina.

### Projekt realizowany był w sektorze Młodzież, w którym stosowane są pozaformalne metody edukacji. Jak zatem wyglądały zajęcia? Czego się nauczyłaś i jakie kompetencje rozwijałaś w trakcie projektu?

Poranki zaczynaliśmy od wspólnych rozśpiewek, potem rozchodziliśmy się na zajęcia realizowane w grupach i indywidualnie. Trenowaliśmy emisję głosu, ćwiczyliśmy interpretacje utworów muzycznych. Mieliśmy zajęcia aktorskie, podczas których uczyliśmy się improwizować i przekazywać emocje na scenie. Wszystkie warsztaty prowadzone były przez znakomitych ekspertów. Od strony muzycznej opiekowały się nami między innymi Agnieszka Grochowicz i Hanka Wójciak, a sztuki aktorskiej uczyli Andrzej Grabowski i Marek Pyś.

### Które zajęcia uznajesz za najciekawsze?

O dziwo, wcale nie te typowo muzyczne. Co prawda, wszystkie zajęcia były świetne, ale mam wrażenie, że najwięcej dały mi warsztaty z aktorami. Nareszcie nie musiałam przez cały czas być sobą! Mogłam pokazywać się z zupełnie innej strony, wcielać się w różne postaci, zachowując przy tym pokerową twarz. Bardzo mi się to spodobało. Ciekawe były też zajęcia z emisji głosu z Hanką Wójciak. To na nich dowiedziałam się, że istnieje coś takiego, jak rejestr gwizdkowy. Co więcej, ku swojemu zaskoczeniu odkryłam, że jestem w stanie nim operować! Wcześniej nie zdawałam sobie sprawy, że potrafię wydawać z siebie aż tak wysokie dźwięki.

### Czy czegoś jeszcze nauczyłaś się w trakcie projektu?

Najważniejsze dla mnie było chyba to, że dzięki projektowi stałam się bardziej otwarta. Z natury jestem nieśmiała. Przez długi czas miałam wiele kompleksów, wolałam pozostawać w cieniu. Zajęcia z profesjonalnymi wokalistami i aktorami dodały mi pewności siebie. Pozwoliły uwierzyć, że stać mnie na znacznie więcej, niż mi się wydawało. Uświadomiły mi też, że warto pokazywać samego siebie, warto się trochę odstąpić – choć wymaga to sporej odwagi. Bardzo pomogła mi w tym cała grupa – nie tylko prowadzący, ale też pozostali uczestnicy warsztatów.

### Projekt wieńczyła gala finałowa, podczas której każdy prezentował opracowaną przez siebie piosenkę.

#### Jaki utwór wybrałaś?

*Gram o wszystko* Ewy Bem.

### Dlaczego właśnie ten?

Po pierwsze uwielbiam Ewę Bem i lubię śpiewać jej piosenki. Po drugie – jest to doskonała kompozycja autorstwa Jerzego Wasowskiego, którego cała twórczość jest mi bardzo bliska. A po trzecie – utwór ma świetny tekst Wojciecha Młynarskiego, który trafia prosto do serca. To piosenka o tym, że mimo wszelkich przeciwności losu trzeba zawsze grać o wszystko. Trochę tak wtedy się czułam – na tamtej scenie miałam wrażenie, że gram o wszystko.



### Ile dla Ciebie znaczył koncert finałowy?

Bardzo dużo. Wystąpić w Piwnicy pod Baranami – a właśnie tam odbywał się koncert – było jednym z moich największych marzeń! Ten występ sprawił, że zachciałam od życia jeszcze więcej. To tam uwierzyłam, że mam szansę spełnić kolejne wielkie marzenie, czyli zaśpiewać na festiwalu w Opolu.

### I faktycznie je potem spełniłaś. Opowiedz, jak to się stało?

Po zakończeniu projektu dużo ćwiczyłam. Starłam się wcielić w życie wszystkie cenne rady, które dostaliśmy od naszych mistrzów. Pracowałam nie tylko nad głosem i warsztatem muzycznym, ale także nad przekazywaniem emocji i poruszaniem się na scenie. Kilka miesięcy później zdobyłam się w końcu na odwagę i pojechałam na casting do „Szansy na sukces”. Postanowiłam, że tam też zaśpiewam *Gram o wszystko*. Pomyślałam, że skoro dałam radę wystąpić z tą piosenką w Piwnicy pod Baranami, to i w „Szansie...” przyniesie mi szczęście. I miałam rację!

### Sukces był ogromny, bo dotarłaś do ogólnopolskiego finału, który wygrałaś.

Tak, i właśnie to otworzyło mi drzwi do festiwalu w Opolu, gdzie udało mi się zdobyć nagrodę publiczności.

### Myślisz, że udział w projekcie „Z Europy Wschodniej na Broadway” wpłynął na to, jak potoczyły się Twoje dalsze muzyczne losy?

Zdecydowanie! Myślę, że gdyby nie projekt, znacznie dłużej zwlekałabym z wzięciem spraw w swoje ręce. Jestem niezwykle wdzięczna wszystkim, którzy sprawili, że uwierzyłam w siebie, i pokazali, że warto być bardziej otwartym.

### Nad czym obecnie pracujesz?

Przez cały czas sporo koncertuję, śpiewam też na co dzień w grupie Fausystem. Z dwoma kolegami z zespołu realizujemy nowy projekt muzyczny, w ramach którego planujemy opracować latynoskie aranżacje znanych piosenek. Poza tym powoli myślę już o solowej płycie. Bardzo chciałabym, żeby znalazły się na niej piosenki z moimi tekstami. Premierowe wykonanie jednej z nich odbyło się w „Pytaniu na Śniadanie” w Telewizji Polskiej!

### Gratuluję i trzymam kciuki za dalszą karierę!







# Sztuka pomagania



Rozmowa z **Michałem Łebkim**, współtwórcą wielu przedsięwzięć angażujących młodych ludzi w działania na rzecz społeczności lokalnych, inicjatorem projektu Erasmus+ „European Therapeutic Community”, dotyczącego wykorzystania arteterapii w walce z uzależnieniami.

#### Skąd czerpie Pan motywację?

Uwielbiam pracować z młodymi ludźmi, a jednocześnie robić rzeczy, które są komuś potrzebne. Ważne jest dla mnie to, by angażować się w działania będące odpowiedzią na realnie istniejące problemy w otaczającej nas rzeczywistości. Napędzają mnie wyzwania – projekty trudne, które mogą przynieść naprawdę znaczące efekty i zmienić coś w życiu innych ludzi. To dodaje mi energii do kolejnych działań.



**Był pan pomysłodawcą projektu badawczego „European Therapeutic Community”. Jaka idea przyświecała temu przedsięwzięciu?**

W tamtym czasie pracowałem w Monarze jako psycholog prowadzący terapię dla osób uzależnionych od narkotyków. Do codziennych zajęć z pacjentami postanowiłem wprowadzić arteterapię, czyli metodę leczenia za pomocą sztuki, która doskonale sprawdziła się w mojej pracy streetworkera – z dziećmi i młodzieżą na ulicy. W Monarze postawiłem przede wszystkim na warsztaty teatralne. Wyszły nam z tego wspaniałe rzeczy! Wraz z innymi pracownikami ośrodka zauważyliśmy wówczas ciekawą zależność: pacjenci aktywnie uczestniczący w dodatkowych, alternatywnych zajęciach terapeutycznych, częściej i skuteczniej kończyli terapię niż osoby, które nie były zaangażowane w nasze arteterapeutyczne projekty. Korzystając z możliwości, jakie daje program Erasmus+, postanowiliśmy przyjrzeć się temu aspektowi naszej pracy nieco dokładniej. Chcieliśmy lepiej zrozumieć, co jest ważne dla naszych pacjentów oraz sprawdzić, czy jesteśmy w stanie zwiększyć skuteczność oferowanej przez nas pomocy terapeutycznej.

**W jaki sposób chcieliście osiągnąć te cele?**

Zależało nam przede wszystkim na tym, by uzyskać jak najwięcej informacji od osób znajdujących się najbliżej tematu, a więc od samych pacjentów. Postanowiliśmy ich włączyć w projekt. Pierwszym i najważniejszym działaniem było stworzenie ankiety mającej na celu określenie mocnych i słabych stron pracy metodą społeczności terapeutycznej. Chcieliśmy zweryfikować, co pomaga, a co przeszkadza w kontynuowaniu leczenia i jakie są najczęstsze przyczyny rezygnacji z procesu terapeutycznego. W przygotowanie ankiety zaangażowaliśmy pacjentów wybranych spośród podopiecznych ośrodka Monar w Gaudynkach oraz z ośrodka młodzieżowego CEIS z Parmy. W ramach międzynarodowych spotkań organizowaliśmy warsztaty i burze mózgów, podczas których zastanawialiśmy się, czego potrzebują pacjenci leczący się z uzależnienia, aby jak najdłużej wytrwać w terapii, a także, jakie cechy powinien mieć dobry terapeuta. Grupa złożona w głównej mierze z pacjentów – zarówno tych, którzy byli w procesie terapii, jak i tych, którym udało się ją zakończyć – ułożyła około 80 pytań ankietowych. Zostały one poddane ocenie 35 pacjentów w różnym wieku. Drogą głosowania wyłoniono 10 najistotniejszych pytań, które znalazły się w ostatecznej wersji kwestionariusza. Na koniec poprosiliśmy profesjonalnych badaczy o zweryfikowanie narzędzia pod kątem trafności i rzetelności.

**Kogo badaliście przy użyciu ankiety?**

Udało nam się zebrać naprawdę reprezentatywną grupę uczestników. Ankiety wypełniło 226 osób z różnych polskich i włoskich ośrodków leczenia uzależnień. Było wśród nich 163 pacjentów oraz 63 terapeutów.

**Czego się w ten sposób dowiedzieliście?**

Potwierdziła się część naszych hipotez – przede wszystkim to, że pacjenci zaangażowani w różne dodatkowe zajęcia, na przykład działania kreatywne bądź arteterapeutyczne, dłużej utrzymują się w terapii i częściej udaje im się wytrwać w niej do końca. Większość pacjentów zwróciła również uwagę na znaczenie relacji w procesie leczenia: dużą rolę odgrywa w nim zarówno indywidualna relacja pacjent–terapeuta, jak i relacje między samymi pacjentami. Nie bez znaczenia pozostaje też ogólny klimat ośrodka – to, na ile transparentne panują w nim reguły, w jakim stopniu sprzyja on budowaniu atmosfery otwartości i wzajemnego zaufania. Uzyskane wyniki skonfrontowaliśmy z wiedzą płynącą z badań w obszarze terapii uzależnień, prowadzonych w ostatnich latach na świecie. Wszystkie wnioski i obserwacje, uzupełnione o rekomendacje dla terapeutów, zawarliśmy w publikacji podsumowującej projekt. We Włoszech efektami naszej pracy zainteresowało się nawet jedno z ministerstw, które objęło patronatem kolejne prowadzone w tym kierunku badania.

**Co uważa Pan za największą wartość projektu?**

Przede wszystkim to, że wiele cennej wiedzy uzyskaliśmy bezpośrednio od pacjentów i mocno zaangażowaliśmy ich w realizację działań projektowych. Warto podkreślić, że model prowadzonego przez nas badania był bardzo innowacyjny. Nie spotkałem się nigdy wcześniej z podobnymi działaniami dotyczącymi potrzeb terapeutycznych osób uzależnionych, które w tak dużym stopniu współtworzone byłoby przez nie same. Zazwyczaj analizy tego typu prowadzone są przez ekspertów zamkniętych w gabinetach, którzy nie zawsze uwzględniają punkt widzenia osób badanych. Pacjenci zaangażowani w projekt mogli opowiadać o swoim doświadczeniu nie tylko słowami. Zachęciliśmy ich do tworzenia krótkich filmów animowanych, w których za pomocą obrazów mogli wyrazić to, jak postrzegają uzależnienie od substancji psychoaktywnych i proces wychodzenia z nałogu. Powstały w ten sposób dwie naprawdę ciekawe animacje, które zamieściliśmy na YouTube.

**Obecnie jest Pan zaangażowany w projekt dotyczący uchodźców z Bliskiego Wschodu. Tym razem także zadbałście o to, by uzyskać jak najwięcej informacji u źródła – w działania włączyliście młodych uchodźców pochodzących między innymi z obozu Moria na wyspie Lesbos. Skąd pomysł na takie przedsięwzięcie i jaki jest jego cel?**

Ten projekt to kolejna edycja cyklu „Dziurawa Skarpeta” („The Hole in the Sock”). Wystartowaliśmy z nim już w 2010 roku, kiedy zrealizowaliśmy projekt o bezdomnych koczujących na jednym z osiedli w Ełku – niedaleko miejsca, w którym wówczas pracowałem. Udało mi się wtedy zaangażować grupę lokalnych dzieciaków w kręcenie filmu dokumentalnego, w którym próbowaliśmy pokazać trudną rzeczywistość osób mieszkających na ulicy. Kilka lat później podobny projekt na temat bezdomności zrealizowaliśmy – w partnerstwie z angielską fundacją You Press – na ulicach Londynu i Warszawy. Efektem naszych działań był także film dokumentalny, który doczekał się nawet premiery w warszawskim kinie Muranów.

Na pomysł działań na rzecz uchodźców wpadliśmy w Londynie. Zainspirowała nas historia założyciela fundacji You Press – Somalijczyka, który do Europy uciekł z powodu toczącej się w jego kraju wojny domowej. Znaleźliśmy partnerów – grecką fundację pracującą z młodzieżą i polską organizację Refocus Media Labs, która zajmuje się między innymi pomaganiem młodym uchodźcom na wyspie Lesbos. Napisaliśmy wniosek i w 2020 roku rozpoczęliśmy realizację trzeciej edycji „Dziurawej Skarpety”. Naszym głównym celem było nakręcenie profesjonalnego pełnometrażowego filmu dokumentalnego o uchodźcach z obozu Moria na Lesbos. Życie jednak zweryfikowało nasze plany.

**W jaki sposób?**

We wrześniu 2020 roku poleciliśmy na Lesbos, aby spotkać się z naszymi partnerami i poznać osobiście uchodźców z Morii, z którymi chcieliśmy współpracować przy produkcji filmu. Niestety, trafiliśmy na czas nasilenia pandemii koronawirusa. Lockdown uniemożliwił nam wejście do obozu. Co gorsza, następnego dnia po naszym przyjeździe wybuchł tam pożar, który doszczętnie zniszczył cały dobytek niemal 14 tysięcy osób. Byliśmy świadkami ogromnej tragedii, bardzo to nami wstrząsnęło. Musieliśmy zmienić plan działania. Po kilku dniach od pożaru udało nam się odnowić kontakty z niektórymi mieszkańcami

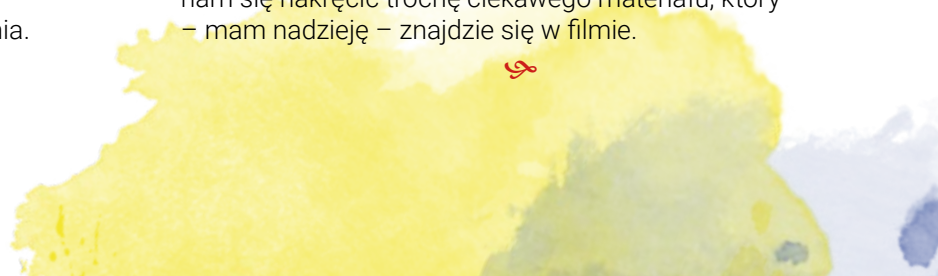
Morii. Zdecydowaliśmy się kontynuować projekt zdalnie. Wiedzieliśmy już, że nie nakręcimy filmu na Lesbos. Postanowiliśmy natomiast przeformułować nieco ideę projektu – skupić się nie tylko na trudnej sytuacji młodych uchodźców z Bliskiego Wschodu, ale potraktować temat szerzej i stworzyć film o problemach młodzieży z różnych części świata. Od tamtej pory jego scenariusz zaczęło pisać życie. Niektórzy z naszych przyjaciół uchodźców dostali azyl w Niemczech. Jedna z bohaterek filmu trafiła do Francji – udało jej się zdobyć tamtejszy paszport. Jesteśmy z nimi w nieustannym kontakcie. W międzyczasie, po ataku Rosji na Ukrainę, do projektu dołączyła też Ukrainka, której pomogliśmy sprowadzić do Polski rodzinę.

**Ile osób jest obecnie zaangażowanych w projekt?**

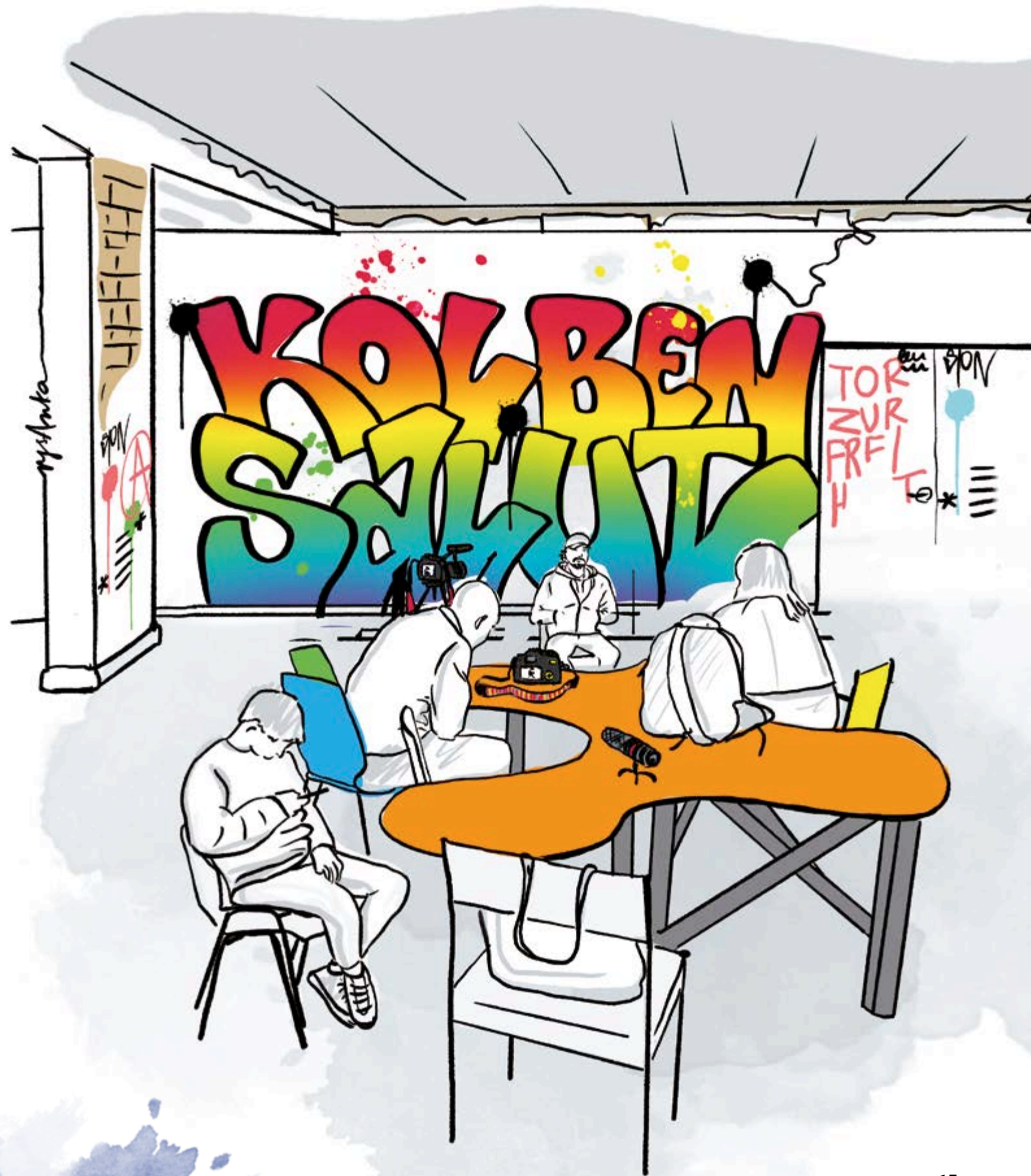
Samych bohaterów filmu jest ośmioro – trzy osoby z Afganistanu, Czeczenka, Ukrainka, dwóch Greków oraz Polka. Natomiast uczestników projektu, odpowiedzialnych za sprawy organizacyjne i produkcję, jest znacznie więcej, nawet trudno ich wszystkich policzyć. Mamy już nagrane ponad 180 godzin materiałów, powoli bierzemy się za montaż. Chcielibyśmy, aby film miał premierę w sierpniu 2023 roku. Jest z tym mnóstwo pracy, a zależy nam, by efekt był naprawdę profesjonalny. Przez cały czas czegoś się uczymy – mieliśmy na przykład świetne konsultacje z wybitną reżyserką filmów dokumentalnych, panią Hanną Polak.

**Jakie poza tym działania podejmujecie w ramach projektu?**

Organizujemy warsztaty, głównie w szkołach w Ełku, skąd pochodzi nasza fundacja Human „LEX” Instytut. Młodzież zaangażowana w projekt opowiada na nich o swoich doświadczeniach z wyspy Lesbos, rozmawiamy dużo o uchodźstwie i o problemach, z jakimi mierzą się młodzi ludzie uciekający przed wojną. Niekiedy do udziału w spotkaniach zapraszamy również bohaterów naszego dokumentu, z którymi najczęściej łączymy się online. Urywki z warsztatów planujemy też zamieścić w ostatecznej wersji filmu. W tym roku, niedługo po wybuchu wojny w Ukrainie, uczestniczyliśmy również w pięknym, międzynarodowym spotkaniu zorganizowanym przez Marinę Hulię w centrum kultury Nowy Teatr w Warszawie. Wzięli w nim udział mieszkający w Polsce Ukraińcy, Rosjanie, Czeczeni i Kazachowie, a także zaangażowana w nasz projekt młodzież z Polski i Grecji oraz uchodźcy z Afganistanu. Tam również udało nam się nakręcić trochę ciekawego materiału, który – mam nadzieję – znajdzie się w filmie.









Praca z młodzieżą jest ogromnie satysfakcjonująca, ale może być również źródłem problemów i frustracji. **Zbigniew Janczukowicz** opowiada o warsztatach „Compos Mentis”, zrealizowanych w ramach Akcji 1. programu Erasmus+, dzięki którym pracownicy młodzieżowi dowiadawali się, jak radzić sobie w trudnych lub kłopotliwych sytuacjach.

# GRA warta święczki



**W 2021 roku założona przez Ciebie Fundacja Edukacyjna Nausika zorganizowała międzynarodowe warsztaty „Compos Mentis” dotyczące zagadnień związanych ze zdrowiem psychicznym uczestników projektów unijnych. Skąd pomysł na taki temat i dla kogo szkolenia były przeznaczone?**

Do udziału w szkoleniu zaprosiliśmy pracowników młodzieżowych z zaprzyjaźnionych organizacji pozarządowych z dziesięciu państw europejskich, w tym z Polski. Pomysł na warsztaty zrodził się kilka lat wcześniej w trakcie innego projektu, którego byłem współorganizatorem. W gronie uczestników znalazła się wówczas osoba, która swoim zachowaniem, w szczególności manifestowanymi zmiennymi nastrojami, bardzo negatywnie wpływała na całą grupę – nie tylko na pozostałych uczestników, ale również na organizatorów. Co chwilę kogoś o coś oskarżała, obrażała się, mówiąc wprost – psuła atmosferę i zabierała nam przyjemność ze szkolenia. Zainspirowało to nas, prowadzących zajęcia, do rozmowy o tak zwanych trudnych uczestnikach, którzy od czasu do czasu pojawiają się w projektach unijnych i z którymi nie zawsze wiemy, jak postępować. Zadaliśmy sobie pytanie: „Kiedy określone zachowanie powinniśmy traktować jako przejaw problemów ze zdrowiem psychicznym, a kiedy uznać je za specyficzne cechy charakteru czy osobowości danego uczestnika?”. Pomyśleliśmy wówczas, że warto zorganizować warsztaty przygotowujące osoby pracujące z młodzieżą na tego rodzaju wyzwania i dostarczające im narzędzia do skutecznego radzenia sobie w podobnych sytuacjach.

**Pomysł udało się wprowadzić w życie.**

**Na czym dokładnie polegał projekt?**

Zorganizowaliśmy dwa tygodniowe wyjazdy warsztatowe dla trenerów, coachów, edukatorów i pracowników młodzieżowych. W pierwszym tygodniu brali oni udział przede wszystkim w zajęciach teoretycznych oraz w treningach, prowadzonych przez doświadczoną psycholożkę i psychoterapeutkę. Przybliżyła ona uczestnikom temat zaburzeń psychicznych – opowiadała m.in. o tym, jak się przejawiają, jak długo trwają, czy wymagają leczenia farmakologicznego. Codziennie organizowane były także dodatkowe ćwiczenia dotyczące na przykład aktywnego słuchania lub *non-violent communication*, czyli porozumiewania się bez przemocy. Uczestnicy odgrywali różne scenki – wcielali się w osoby sprawiające problemy i uczyli się, jak reagować w trudnych lub kłopotliwych sytuacjach. Drugi tygodniowy zjazd poświęcony został tworzeniu

narzędzi edukacyjnych, ułatwiających zarządzanie dynamiką grupy i dbanie o jej dobrostan psychiczny. Uczestników przeszkoliliśmy najpierw z metodologii *Design Thinking*, a następnie podzieliliśmy na cztery grupy robocze, które na podstawie zdobytej wiedzy psychologicznej projektowały gry i zabawy edukacyjne. Powstałe w ten sposób narzędzia testowaliśmy na sobie i wymienialiśmy się wrażeniami na ich temat.

**Jakiego rodzaju problemy psychiczne i trudne sytuacje, mogące wpływać na przebieg projektu, omawialiście w trakcie warsztatów?**

Mówiliśmy między innymi o różnego rodzaju zaburzeniach osobowości, takich jak borderline lub narcyzm. Sporo miejsca poświęciliśmy także neuroróżnorodności, a więc przede wszystkim temu, w jaki sposób zaburzenia ze spektrum autyzmu albo ADHD mogą wpływać na codzienne funkcjonowanie jednostki. Poruszaliśmy tematy związane z depresją i stanami lękowymi, atakami paniki, nerwicą natręctw lub zachowaniami o charakterze kompulsywnym.

**Jakie narzędzia edukacyjne powstały w drugim tygodniu zajęć? Mógłbyś podać przykłady gier zaproponowanych przez uczestników?**

Efekty były naprawdę ciekawe. Jedna grupa przygotowała zabawę przypominającą grę miejską, zawierającą różne zadania do wykonania. W odróżnieniu jednak od tradycyjnej gry, zaproponowane wyzwania były tak skomplikowane, że właściwie nikomu nie udało się ich wykonać. Dopiero w drugiej części ćwiczenia sfrustrowani uczestnicy poznali prawdziwy cel gry – czyli skonfrontowanie ich z doświadczeniem porażki. Najważniejsza część polegała zatem na omówieniu emocji, jakie zrodziły się w trakcie wykonywania zadań, oraz na wymianie refleksji nad zdolnością przeżywania porażek i traktowania ich jako źródła rozwoju. Inna, bardzo interesująca gra, nosiła tytuł *Cena naszej uwagi*. Miała charakter quizu, w którym na początku padały nieco podchwytliwe pytania o to, ile płacimy za korzystanie z różnego rodzaju aplikacji cyfrowych, za używanie internetowych czytników czy programów do odtwarzania filmów. Szczególnie interesująco zrobiło się w drugim etapie, kiedy dzięki pytaniom uczestnicy zaczęli sobie uświadamiać, że płacimy nie tylko pieniędzmi, ale także m.in. swoim czasem i uwagą. Sprowokowało to bardzo ciekawą dyskusję dotyczącą psychologicznych konsekwencji naszej obecności w świecie cyfrowym, a także z nieustannego narażenia na manipulację informacjami, które docierają do nas tą drogą.



### Co uważasz za największą wartość projektu?

Świetne było to, że na warsztatach spotkało się bardzo zróżnicowane grono uczestników – od młodych, stosunkowo mało doświadczonych pracowników młodzieżowych po liderów organizacji pozarządowych i psychologów praktyków z wieloletnim stażem. Dzięki temu projekt był areną wymiany doświadczeń

oraz dzielenia się przemyśleniami dotyczącymi pracy z młodzieżą, z uwzględnieniem różnych perspektyw. Wiem, że uczestnicy szkoleń do dziś pozostają ze sobą w kontakcie, korzystają ze zdobytej wiedzy, wymieniają się materiałami i zapraszają do współpracy przy kolejnych projektach.



**Często pełnisz funkcję coacha w Projektach Solidarności realizowanych pod skrzydłami Fundacji Nausika.**

**Skąd bierzecie pomysły na działania? Jakie tematy najczęściej pojawiają się w tych przedsięwzięciach?**

Z inicjatywą wychodzą zazwyczaj młodzi ludzie, którzy zgłaszają się do nas z pomysłami. Pomagamy im wpisać je w projektowe ramy, a następnie wspieramy przy podziale obowiązków i dopełnianiu formalności administracyjno-finansowych. W ten sposób zrealizowaliśmy między innymi projekt polegający na założeniu całorocznego ogrodu społecznego w jednej z krakowskich dzielnic. W ramach innego przedsięwzięcia młodzi ludzie postanowili zgłębić temat nieznanych w Polsce azjatyckich gier planszowych, na przykład różnych wariantów szachów – chińskich, japońskich, koreańskich, indonezyjskich. Udało im się sprowadzić z odległych zakątków świata gry, których nie da się kupić w Europie. Wiem, że do dziś, a więc już po zakończeniu projektu – jeżdżą z nimi na różne festiwale i spotkania kół naukowych, udowadniając, że gry mogą być nie tylko źródłem rozrywki, ale także świetną okazją do uczenia się otwartości na inne kultury i poszerzania horyzontów.

**Temat gier i ich wykorzystania do celów edukacyjnych jest Wam chyba szczególnie bliski?**

Tak, właściwie od samego początku istnienia Nausiki różnego rodzaju gry i zabawy są naszymi ulubionymi narzędziami edukacji nieformalnej, stanowiącej główny obszar naszego działania. W ostatnich latach koncentrujemy się przede wszystkim na LARP-ach – *Life Action Role-Playing Games*, czyli odmianie gier fabularnych, polegających na aktywnym wcielaniu się w różne role i realizowaniu improwizowanego scenariusza. Przekonaliśmy się, że dzięki przekazywaniu ważnych treści w formie gry lub wplataniu w działania edukacyjne elementów grywalizacji ich uczestnicy znacznie lepiej i na dłużej przyswajają wiedzę, a dodatkowo mogą nabyć wiele cennych umiejętności. Gry rozumiemy zresztą szeroko – od tradycyjnych planszówek poprzez różnego rodzaju karcianki, symulacje, RPG, aż po wspomniane LARP-y. Jesteśmy też otwarci na narzędzia wywodzące się z form teatralnych, na przykład teatr improwizowany czy dramatoterapię. Ponadto uwielbiamy bawić się konwencją i tworzyć zupełnie nowe rodzaje narzędzi edukacyjnych, które czerpią z założeń wszystkich wymienionych metod. Jeden z realizowanych przez nas niedawno Projektów Solidarności – „eduLARPbox – Lokalny Aktywator Rozwoju Pasji” – opierał się w całości na autorskich chamber-LARP-ach rozgrywanych

w zamkniętej przestrzeni jednej lub kilku sal. Za cel postawiliśmy sobie przetestowanie dwunastu tego typu gier pod kątem ich wartości edukacyjnych i kompetencji rozwijanych u graczy.

**W jaki sposób trafiają do Was młodzi ludzie – pomysłodawcy kolejnych projektów?**

Jedną z inicjatyw, która przyciąga do nas nowe osoby, jest „Latająca Kawiarnia” – coroczny projekt Nausiki, który zachęca młodych ludzi do opracowywania własnych gier, a także organizowania różnych wydarzeń o charakterze edukacyjnym, kulturalnym, społecznym. W ramach „Latającej Kawiarni” odbywają się wieczorki poezji, spotkania o książkach filozoficznych, zajęcia malarskie, fotograficzne i wiele innych wydarzeń. Jest to też jedno z miejsc, w którym rodzą się pomysły na kolejne projekty. Poza tym staramy się – jako Nausika – być w Krakowie widoczni, szczególnie w środowisku młodych ludzi. Współorganizujemy różne wydarzenia, na przykład Youth Krak Hack, czyli hackatony projektów społecznych, pojawiajemy się na festiwalach, mamy także swoich przedstawicieli w Komisji Dialogu Obywatelskiego do spraw Młodzieży. Wszystko to stwarza nam okazję do poznawania nowych ludzi i promowania naszej działalności.

**Nad czym obecnie pracujecie?**

Niedawno zakończyliśmy udział w ciekawym partnerstwie strategicznym, którego głównym celem było mapowanie dobrych praktyk w polityce miejskiej, sprzyjających aktywizacji młodych ludzi i zachęcających ich do większego zaangażowania w sprawy społeczne. Teraz pracujemy nad rozwijaniem i promowaniem stworzonej przez nas gry *Fortitude – LARP for Climate*, która ma być nowoczesnym narzędziem edukacji na temat ochrony klimatu. Gra zdobywa w ostatnim czasie coraz większą popularność, była już nawet testowana w kilku krajach, a obecnie powstaje jej trzecia wersja językowa. Zależy nam na tym, by dotarła do możliwie szerokiego grona odbiorców.

# Wydobywamy to, co



Inicjatywami europejskimi **Patryk Klej** zainteresował się już w liceum. Wraz z grupą przyjaciół zrealizował w szkole pierwszy udany projekt i... złapał bakcyła. W rozmowie opowiada o znaczeniu programów Erasmus+ oraz Europejski Korpus Solidarności w działaniach jego Stowarzyszenia Youth Human Impact.

W 2015 roku, mając zaledwie 18 lat, założył Pan z grupą przyjaciół stowarzyszenie, które nie tylko prężnie działa do dziś, ale także nieustannie się rozwija. Skąd pomysł na rozpoczęcie tego rodzaju działalności w tak młodym wieku? Wszystko zaczęło się w liceum. Byłem przewodniczącym bardzo aktywnego samorządu szkolnego, który miał mnóstwo pomysłów na działania, ale brakowało pieniędzy na ich realizację. Zaczęliśmy więc szukać możliwości pozyskania dofinansowania. W 2013 roku przypadkiem natknąłem się na ofertę Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji i razem z koleżanką z samorządu wybrałem się na szkolenie przybliżające zasady programu „Młódzież w działaniu”. Tam dowiedzieliśmy się o istnieniu Polsko-Litewskiego Funduszu Wymiany Młódzieży, którego założenia bardzo nam się spodobały. Po powrocie ze szkolenia zebraliśmy w liceum dwunastoosobową grupę inicjatywną i – korzystając z uzyskanych od FRSE wskazówek – przygotowaliśmy projekt. Pamiętam, że

# z ludzi najlepsze

podeszliśmy do tego bardzo solidnie. Przeprowadziliśmy analizę potrzeb, ustaliliśmy cele, wybraliśmy narzędzia, rozpisaaliśmy plan działań, a w międzyczasie nawiązaliśmy kontakt z organizacją partnerską z Litwy. Mieliśmy po 18 lat i nikt z nas wcześniej nie brał udziału w tego rodzaju projektach, nie mówiąc już o ich realizacji. Udało nam się jednak zyskać zaufanie Fundacji i otrzymaliśmy dofinansowanie.

## **Czy realizacja projektu była dla Was dużym wyzwaniem?**

Z jednej strony tak, bo nie mieliśmy zbyt dużego doświadczenia – ja na przykład pierwszy raz w życiu koordynowałem taki projekt. Z drugiej jednak strony mieliśmy w sobie dużo młodzieńczej odwagi i jeszcze więcej chęci do działania, traktowaliśmy to przede wszystkim jako fascynującą przygodę. Projekt okazał się zresztą dużym sukcesem – przez jakiś czas było o nim głośno w lokalnych mediach, dzięki czemu naszymi działaniami zainteresowali się dodatkowi sponsorzy. Co więcej – w 2015 roku otrzymaliśmy główną nagrodę w konkursie EDUInspiracje, organizowanym przez FRSE – za najlepszy projekt w kategorii „Polsko-litewska przyjaźń”.

## **Pierwszy projekt i od razu sukces.**

Tak! Pamiętam, że dodało nam to jeszcze więcej odwagi do działania. Ten projekt bardzo nas zmienił. Zauważyliśmy, że to, co robimy, zapoczątkowuje realną zmianę w naszym otoczeniu. Przy okazji wiele się nauczyliśmy – na temat zarządzania czasem, budżetem, współpracy międzynarodowej. Po zakończeniu projektu uznaliśmy, że chcemy działać dalej i choć nasze drogi się wówczas rozchodziły, bo rozjeżdżaliśmy się na studia w różne części Polski – zdecydowaliśmy się założyć stowarzyszenie w naszej rodzinnej Łomży. Zachowaliśmy nawet tę samą nazwę, której używaliśmy jako nieformalna grupa – Youth Human Impact.

## **Obecnie macie biura w czterech miastach w Polsce i co roku realizujecie kilkanaście projektów.**

To prawda, choć zanim dotarliśmy do tego miejsca, przebyliśmy długą drogę. W pierwszych latach działanie w stowarzyszeniu traktowaliśmy raczej jako zajęcie dodatkowe. Wielu z nas miało już wtedy pełnoetatowe prace, a projektami zajmowaliśmy się najczęściej po godzinach, poświęcając na nie wolne wieczory, a nierzadko i urlop. Przełom nastąpił w 2018 roku, kiedy udało nam się pozyskać spore dofinansowanie z różnych źródeł. Wówczas podjęliśmy decyzję, że rzucamy pracę i koncentrujemy się na rozwoju stowarzyszenia. Tak powstało nasze pierwsze stacjonarne biuro w Warszawie, w którym obecnie na stałe zatrudnionych jest osiem osób.

## **Jakiego rodzaju inicjatywy realizujecie?**

Stawiamy przede wszystkim na trzy obszary tematyczne – działania obywatelskie, społeczne i kulturowe. Nasze projekty mają charakter edukacyjny, zależy nam bowiem na wspieraniu młodych ludzi w rozwijaniu kompetencji najbardziej przydatnych we współczesnym świecie, które niekoniecznie można zdobyć w szkole lub w domu. Mam na myśli choćby umiejętności liderские, przedsiębiorczość, współpracę międzynarodową, aktywność obywatelską. Realizujemy inicjatywy między innymi w programach Erasmus+ czy Europejski Korpus Solidarności, a także w ramach Funduszy Norweskich. Organizujemy wymiany międzynarodowe, wolontariaty, szkolenia i partnerstwa strategiczne. Angażujemy też wielu wolontariuszy, których aktywizujemy i motywujemy do działania.

## **W jaki sposób?**

Przede wszystkim zachęcając ich do zgłaszania pomysłów na przedsięwzięcia, które chcieliby zrealizować. Właściwie zawsze szukamy współtwórców projektów, a nie tylko ich uczestników. Organizujemy spotkania dla wolontariuszy, podczas których wspólnie zastanawiamy się, nad jakim problemem chcielibyśmy popracować albo jaką zmianę warto byłoby wprowadzić w życie. Zauważyliśmy, że bezpośrednie zaangażowanie uczestników w prace projektowe bardzo ich motywuje. Kiedy ktoś czuje się osobiście za coś odpowiedzialny, to podchodzi do tego znacznie poważniej.

## **Może Pan podać przykłady projektów zainspirowanych pomysłami zgłoszonymi przez wolontariuszy?**

Niedawno organizowaliśmy bardzo ciekawe przedsięwzięcie, którego pomysłodawczynią była jedna z naszych wolontariuszek. W jego ramach realizowaliśmy szkolenie międzynarodowe „Invest in women to make them leaders”, do udziału w którym zaprosiliśmy zarówno



uczestników z wysoko rozwiniętych państw Unii Europejskiej, jak i osoby pochodzące z byłych krajów komunistycznych, nienależących do Unii – między innymi z Albanii, Białorusi i Ukrainy. Głównym celem szkolenia było przekazanie pracownikom młodzieżowym z organizacji partnerskich wiedzy o tym, w jaki sposób zachęcać młode kobiety do bardziej zaangażowanego uczestnictwa w życiu obywatelskim i politycznym. Niezwykle ciekawym, wręcz innowacyjnym pomysłem, zaproponowanym przez nasz zespół projektowy, było uzupełnienie szkolenia o warsztaty dotyczące *personal branding*. W ich trakcie pokazaliśmy, w jaki sposób młode aktywistki, rozpoczynające przygodę z życiem politycznym, mogą budować swój wizerunek w mediach społecznościowych, stanowiących przecież obecnie jeden z najważniejszych kanałów informacyjnych. Projekt uczył również, jak kształtować postawy lidarskie, budować poczucie własnej wartości, a także, w jaki sposób reagować na hejt i nie dać się zastraszyć. Inną ciekawą inicjatywą był projekt „Above divisions”. Dotyczył przeciwdziałania dyskryminacji grup mniejszościowych, a realizowaliśmy go w Krakowie. Jednym z kluczowych elementów projektu były spotkania z byłymi więźniami obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, którzy opowiadali uczestnikom o masowej zagładzie Żydów w czasie drugiej wojny światowej i daleko idących konsekwencjach łamania podstawowych praw człowieka.

#### **W jaki sposób Wasze stowarzyszenie pozyskuje nowych wolontariuszy i potencjalnych uczestników kolejnych projektów?**

Obecnie wielu trafia do nas dzięki poczcie pantoflowej – są to w większości osoby zachęcane do działania przez naszych wolontariuszy lub przez byłych uczestników projektów. Wcześniej – kiedy dopiero rozwijaliśmy działalność stowarzyszenia – korzystaliśmy z wszelkich możliwych platform, na których mogliśmy promować naszą ofertę. Umieszczaliśmy informacje np. na fanpage'ach, grupach na Facebooku, stronach poświęconych wolontariatom. Duża część naszych działań dotyczy również propagowania programu Erasmus+ w środowiskach, które go jeszcze nie znają. W tym celu upowszechniamy rezultaty zakończonych projektów – organizujemy np. warsztaty lub spotkania na uniwersytetach, w szkołach ponadpodstawowych bądź w zaprzyjaźnionych domach kultury. Zależy

nam, by co najmniej połowę uczestników naszych unijnych inicjatyw stanowiły osoby, które wcześniej nie miały okazji zetknąć się z programem Erasmus+.

#### **Czego młodzi ludzie mogą się nauczyć dzięki udziałowi w Waszych projektach?**

Przede wszystkim mogą rozwinąć kompetencje miękkie, niezwykle przydatne na rynku pracy – które nie zawsze można zdobyć w trakcie edukacji szkolnej lub wynieść z domu. U nas uczą się współpracy w zespole, komunikacji interpersonalnej, autoprezentacji, asertywności czy brania odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Na pewno wymienilibym także zdolność do wyznaczania celów, planowania działań, zarządzania czasem oraz do sprawnego wyszukiwania informacji i ich adekwatnego wykorzystywania. Udział w projekcie to doskonała okazja, by poćwiczyć język angielski i nauczyć się współdziałania w międzynarodowym zespole. Kiedy obserwuję uczestników naszych projektów, często zauważam, że w trakcie wolontariatu lub szkolenia nabierają odwagi i pewności siebie. Od wielu osób wiem również, iż udział w naszych inicjatywach ułatwił im wejście na rynek pracy lub uzyskanie zawodowego awansu.

#### **Jaką radę dałby Pan osobom, które mają pomysł na projekt, ale nie wiedzą, jak się zabrać za to przedsięwzięcie lub trochę się go obawiają?**

Najważniejsze, to zrobić pierwszy krok – najlepiej skontaktować się z organizacją taką, jak nasza i pokazać chęć działania. Z wielką przyjemnością wspieramy ludzi, którzy mają potrzebę, by coś zmienić, i chcą mieć wpływ na otaczającą ich rzeczywistość.

#### **Co uznaje Pan – z perspektywy siedmiu lat istnienia stowarzyszenia – za najistotniejszy czynnik sukcesu jego funkcjonowania?**

Najważniejsi są ludzie i dbałość o to, by współpraca z nimi była uczciwa, lojalna oraz rzetelna. Zgrany zespół pracowników i wolontariuszy jest podstawą działania każdej organizacji pozarządowej. Ważne więc, by o tych ludzi dbać – starać się wydobywać z nich to, co najlepsze i zapewnić im jak najszersze możliwości rozwoju.







# POTRZEBA zmian



**Adrian Romanowicz** najpierw pomagał wolontariuszom zagranicznym w Stowarzyszeniu ANAWOJ w Michałowie, a potem sam wyjechał jako wolontariusz Europejskiego Korpusu Solidarności: na dwa miesiące do Hiszpanii i na rok do Francji.

**Wzięłeś udział w dwóch wolontariatach zagranicznych – krótko- i długoterminowym. Skąd zainteresowanie projektami Europejskiego Korpusu Solidarności?**

Z ideą wolontariatu EKS zetknąłem się po raz pierwszy kilka lat wcześniej – dzięki wolontariuszom. Początek tej historii jest dość zabawny. Pewnego dnia, kiedy wsiadałem do autobusu, ktoś przypadkowo uderzył mnie łokciem w nos. Jak się okazało, była to wolontariuszka z Francji, realizująca projekt Europejskiego Korpusu Solidarności w pobliskim Michałowie. Zaczęliśmy rozmawiać. Opowiedziała mi o tym, co tutaj robi i innych wolontariuszach, a ja cieszyłem się, że mam z kim poćwiczyć angielski. W ten sposób poznałem Stowarzyszenie Międzynarodowej i Międzykulturowej Wymiany ANAWOJ i zacząłem w nim bywać. Przez pewien czas pełniłem nawet funkcję mentora dla

nowych wolontariuszy – pomagałem im w aklimatyzacji i w rozwiązywaniu drobnych problemów. Wtedy też po raz pierwszy pomyślałem, że może i ja mógłbym kiedyś pojechać na wolontariat. A chwilę później pojawiła się okazja.

#### **Jaka?**

Krótkoterminowy wolontariat w hiszpańskiej Maladze. Stowarzyszenie ANAWOJ szukało chętnych, a ja, choć trochę się obawiałem, zdecydowałem się złożyć dokumenty. Miałem wtedy zaledwie 18 lat i nigdy wcześniej nie byłem za granicą. Nie wiedziałem, czy sobie poradzę i chyba też nie wierzyłem, że moja kandydatura zostanie zaakceptowana. Okazało się jednak, że zostałem przyjęty i w lipcu 2018 roku wyruszyłem na swój pierwszy zagraniczny projekt EKS.

#### **Jak wspominasz to doświadczenie?**

Pamiętam, że przed samym wyjazdem byłem tak zestresowany, że nie spałem przez 48 godzin! Nigdy wcześniej nie leciałem samolotem. Bałem się, że na miejscu się zgubię albo że nie będę w stanie z nikim się dogadać. Na szczęście na lotnisko przyjechał po mnie inny wolontariusz z organizacji przyjmującej – też Polak, więc od razu było łatwiej. Malaga zachwycała mnie od pierwszych chwil. To przepiękne, nadmorskie, tętniące życiem miasto. Odnalezienie się w nowej rzeczywistości okazało się prostsze, niż myślałem. Nawet brak znajomości hiszpańskiego nie był aż takim problemem – w razie czego zawsze mogłem skorzystać z Google'a. Zresztą, kiedy zacząłem pracować z dziećmi, nauka języka od razu przyszła mi łatwiej. Pod koniec dwumiesięcznego pobytu byłem już nawet w stanie prowadzić proste rozmowy po hiszpańsku.

#### **Opowiedz więcej o tym, czym się tam zajmowałeś.**

##### **Na czym polegała praca z dziećmi?**

Była to praca w roli opiekuna – organizowałem im zabawy, czuwałem, żeby nie zrobiły sobie nic złego. Nie było to jednak moje jedyne zajęcie. Jako wolontariusze byliśmy zaangażowani w działania wielu organizacji charytatywnych. Jedną z nich była Madre Coraje – stowarzyszenie, które pomaga osobom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej. Sortowaliśmy dary – głównie ubrania, przygotowywaliśmy paczki do wysłania. Przez jakiś czas pracowałem też w ogródku społecznym. Sprzątaaliśmy, wrywaliśmy chwasty, inaczej mówiąc – dbaliśmy o to, aby ogródek ładnie wyglądał. A pod koniec dnia zawsze mogliśmy zabrać ze sobą kilka warzyw i owoców. Uwielbiałem tę pracę!

#### **Czy dwa miesiące to wystarczający czas na to, by poznać kulturę innego kraju i poczuć się w nim choć trochę jak u siebie?**

Tak, ale po tym pierwszym wyjeździe czułem jednak lekki niedosyt. Marzyło mi się, by pomieszkać za granicą nieco dłużej. Z wolontariatu w Hiszpanii wróciłem bardzo zmotywowany i znacznie lepiej wiedziałem, czego chcę. W międzyczasie dotarła do mnie informacja, że nie udało mi się dostać na studia. Zamiast tego rozpocząłem policealny kurs na technika masażyście i poszedłem do pracy. Starałem się też utrzymywać kontakt z wolontariatem i na tyle, na ile pozwalał mi czas, działałem w ANAWOJ-u.

#### **Kiedy pojawił się pomysł, by raz jeszcze pojechać na wolontariat zagraniczny?**

Chyba w momencie, kiedy zacząłem czuć się nieszczęśliwy. Pamiętam, że bardzo dużo wtedy pracowałem, a cała energia z Hiszpanii gdzieś wyparowała. Czułem, że czegoś mi brakuje, narastała we mnie potrzeba zmiany.

#### **Postanowiłeś wyruszyć do Francji, tym razem na rok.**

##### **Skąd ten wybór?**

Pomysł na Francję wziął się z serialu, który w tamtym czasie oglądałem. Nie pamiętam już tytułu, ale była to francuska produkcja, bardzo wciągająca. Kolejne odcinki były dość wolno tłumaczone na polski, więc najpierw przeczciłem się na wersję angielską, ale okazało się, że i ta pojawia się z opóźnieniem w stosunku do oryginału, a byłem bardzo ciekawy, co się dalej wydarzy. Zacząłem więc oglądać serial po francusku, mimo że nie rozumiałem ani słowa. Zaintrygował mnie ten język, spodobała mi się jego melodia. Pomyślałem: dlaczego by się go nie nauczyć? Postanowiłem wziąć sprawy w swoje ręce i na stronie internetowej EKS znalazłem ofertę wolontariatu w Ouistreham – niewielkiej nadmorskiej miejscowości na północy Francji. Projekt zakładał pracę na rzecz lokalnej społeczności, między innymi w roli animatora na zajęciach dla dzieci i młodzieży. Po Hiszpanii wiedziałem już, że praca z dziećmi to najlepszy sposób na naukę języka.

#### **Czy drugi wyjazd na wolontariat był łatwiejszy niż pierwszy?**

Może trochę – dzięki wcześniejszym doświadczeniom, ale tak naprawdę wtedy też się dość mocno stresowałem. Ponownie jechałem w miejsce, o którym praktycznie nic nie wiedziałem, nie znałem ani języka, ani kultury. No i tym razem wyjeżdżałem na cały, długi rok. Czułem, że jest wiele niewiadomych, a przed samą podróżą znów nie spałem przez 48 godzin!

### Jak to oceniasz z perspektywy czasu – czy Twoje obawy się potwierdziły?

Nie, choć nie ukrywam, że początki na miejscu nie były łatwe. Poleciałem do Francji w dość trudnym momencie – w Paryżu trwały akurat protesty „żółtych kamizelek”, co spowodowało duże zmiany w organizacji ruchu. Miasto było zakorkowane, musiałem w ostatniej chwili zmienić plan podróży. Ledwie zdążyłem na pociąg, który zawiózł mnie na północ kraju. Wtedy też po raz pierwszy przekonałem się, że Francuzi nie mówią zbyt dobrze po angielsku. Na początku projektu bardzo się bałem, że nie dam sobie rady językowo. Do moich zadań należało między innymi wymyślanie gier i zabaw dla nastolatków, którzy przychodzili popołudniami do naszego ośrodka. Już wtedy próbowałem uczyć się francuskiego, ale miałem ogromną blokadę przed mówieniem, co nie ułatwiało mi pracy. Na domiar złego, w niecałe trzy miesiące po moim przyjeździe zaczęła się pandemia koronawirusa i wszyscy zostaliśmy zamknięci w domach. Organizacja przyjmująca dała nam wtedy wybór: mogliśmy wrócić do swoich krajów albo przeczekać ten czas we Francji.

### Na co się zdecydowałeś?

Nie chciałem finansowo obciążać rodziców, więc zdecydowałem się zostać we Francji. Były to trudne trzy miesiące. Mogliśmy wychodzić wyłącznie na zakupy, na ulicy przez większość czasu nie było żywej duszy. Żeby zabić nudę, która szybko stała się nieznośna, zacząłem się intensywnie uczyć francuskiego. Codziennie po kilka godzin wertowałem książki, przeglądałem notatki, które zrobiłem jeszcze przed pandemią, szukałem wiedzy w internecie. Opłaciło się – kiedy po zniesieniu restrykcji wróciliśmy do pracy, porozumiewałem się już znacznie lepiej. Miałem też więcej śmiałości, żeby rozmawiać z dziećmi.

### Jaki był zakres Twoich obowiązków w czasie wolontariatu?

Przede wszystkim zajmowałem się dziećmi i nastolatkami, którzy przychodzili do nas w czasie wolnym. Graliśmy z nimi w gry planszowe, w ping-ponga, w bilard. Organizowaliśmy zajęcia sportowe i różne aktywności w terenie. Kiedy już lepiej poznałem

język francuski, zacząłem też dawać lekcje angielskiego.

### Od Twojego wyjazdu do Francji minęły już prawie trzy lata. Jak to się stało, że nadal tam jesteś?

Na kilka miesięcy przed końcem projektu zacząłem szukać możliwości pozostania tu na dłużej. Dowiedziałem się o francuskim programie Service Civique – formie wolontariatu połączonego z nabywaniem nowych umiejętności zawodowych. Organizacja przyjmująca, znając moje marzenia, postanowiła mi pomóc. Napisała dla mnie projekt, dzięki któremu mogłem skorzystać z tej inicjatywy. Tym sposobem zostałem tu na kolejne osiem miesięcy. W ramach Service Civique zdobyłem kwalifikacje, które pozwoliły mi uzyskać dyplom animatora młodzieżowego – dokument uprawniający do pracy z osobami niepełnoletnimi. Żeby otrzymać dyplom, musiałem między innymi ukończyć kurs pierwszej pomocy, wziąć udział w szkoleniach dotyczących pracy z dziećmi, a także zaliczyć staż na obozie młodzieżowym i zdać sprawdzian umiejętności. Było to świetne doświadczenie i dzięki niemu zostałem zatrudniony przez władze miasta w roli animatora młodzieżowego w tej samej organizacji, w której wcześniej zrealizowałem dwa wolontariaty.

### Gratuluje, tym bardziej że wymagało to od Ciebie niemałej determinacji!

Dziękuję! Ale to nie tylko moja zasługa. Miałem dużo szczęścia. Wiele zawdzięczam wspaniałym ludziom z organizacji goszczącej, którzy bardzo mi pomogli.

### Wygląda na to, że wolontariat odmienił Twoje życie. Czego nauczyłeś się dzięki projektom EKS?

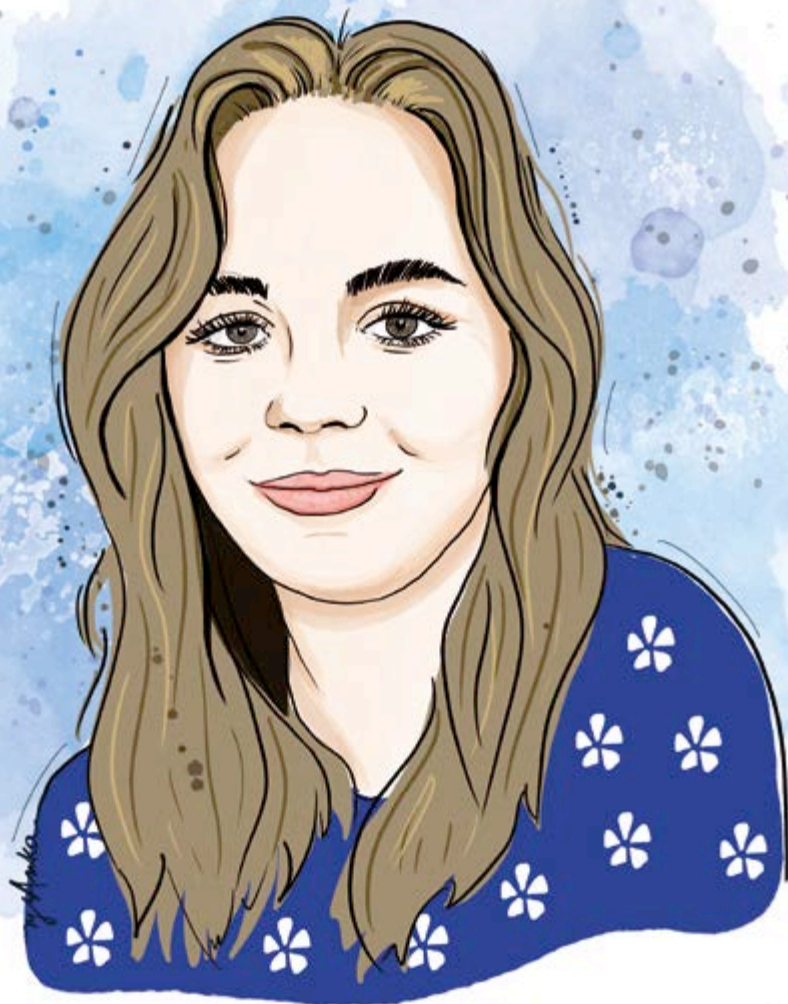
Po pierwsze i najważniejsze – wolontariat dodał mi pewności siebie i to w wielu obszarach: stałem się otwarty na podróż, poznałem nowych ludzi, zdobyłem doświadczenie zawodowe. Wyjazd zdecydowanie poszerzył moje horyzonty. Dziś już wiem, że z każdym problemem można sobie poradzić, a trudne i nieprzyjemne doświadczenia to cenne lekcje. Dzięki projektowi mogłem też nauczyć się języka francuskiego, którym obecnie swobodnie się posługuję.







# Przezwyciężyć przed nieznanym



Rozmowa z **Magdaleną Chojnącką**, która dzięki pomocy Fundacji Centrum Aktywności Twórczej z Leszna wyjechała do Włoch na dwumiesięczny Projekt Wolontariatu Europejskiego Korpusu Solidarności.



# strach

## Skąd pomysł na wolontariat we Włoszech?

O wyjeździe do Włoch marzyłam od dawna. Sama nie wiem, co mnie tam aż tak bardzo ciągnęło. Być może to, że mam w tym kraju wielu przyjaciół, których – co ciekawe – poznałam w Lesznie, moim rodzinnym mieście. Byli to wolontariusze Europejskiego Korpusu Solidarności goszczący w lokalnej fundacji Centrum Aktywności Twórczej. Z Włochami zawsze szybko łąpałam wspólny język. Opowiadali mi o kulturze, o tym, jak u nich wygląda dzień, o sjeście. Bardzo mnie to ciekawiło. Już wtedy miałam nadzieję, że pewnego dnia uda mi się tam choć przez chwilę pomieszkać.

## Można zatem powiedzieć, że wolontariat europejski był obecny w Twoim życiu już wcześniej.

Tak, choć stało się to trochę przypadkowo. Podczas spotkania integracyjnego ze znajomymi z pracy poznałam w dyskotekę jednego z wolontariuszy EKS, realizującego projekt w Centrum Aktywności Twórczej. Zaczęliśmy się kolegować. To on wciągnął mnie w działania fundacji – przedstawił pozostałym wolontariuszom i koordynatorom projektów. Niedługo potem podjęłam się roli mentora dla kolejnych zagranicznych wolontariuszy. Świetnie wspominam ten czas. Była to grupa niezwykle inspirujących ludzi, którzy bardzo się ze sobą przyjaźnili. Funkcjonowali jak wielka, zgrana rodzina. To dzięki nim zaczęłam myśleć, że też chciałabym przeżyć podobną przygodę. Długo się jednak wahałam.

## Co Cię powstrzymało?

Byłam w trakcie studiów, a jednocześnie pracowałam – utrzymywałam się już wtedy samodzielnie. Wydawało mi się, że nie mogę tego wszystkiego tak po prostu rzucić. Z perspektywy czasu widzę jednak, że tym, co mnie najbardziej blokowało, był strach przed nieznanym. Nie wiedziałam, czy poradzę sobie sama w zupełnie obcym kraju. Na szczęście chęć poznawania świata była silniejsza. Po obronie licencjatu postanowiłam wziąć sprawy w swoje ręce. Postawiłam wszystko na jedną kartę i wyjechałam.

## Zdecydowałaś się na dwumiesięczny wolontariat w środkowych Włoszech. Czym się tam zajmowałaś?

Naszym celem była poprawa sytuacji mieszkańców niewielkiej miejscowości Norcia w regionie Umbria, którą nawiedziło trzęsienie ziemi. Wraz z wolontariuszką z Grecji zostałam przydzielona do pracy w centrum pomagającym ludziom niepełnosprawnym intelektualnie i fizycznie. Inni wolontariusze zajmowali się opieką nad dziećmi w szkółce letniej lub prowadzeniem mediów społecznościowych fundacji, w tym promowaniem i dokumentowaniem naszych działań. Oprócz tego wszyscy byliśmy zaangażowani w organizowanie lokalnych wydarzeń – koncertów, przedstawień teatralnych, kina plenerowego. Pod koniec projektu pomagaliśmy też w przygotowaniu i realizacji dużego dwudniowego festiwalu muzycznego Hempiness Music Festival. Odbywa się on w Norcii co roku, na cześć chłopaka, który kilka lat wcześniej zmarł tragicznie wskutek pobicia.

## Jak wspominasz pracę w projekcie? Co było dla Ciebie największym wyzwaniem?

Zdecydowanie najtrudniejsza była praca w ośrodku dla niepełnosprawnych. Z wykształcenia jestem pedagogiem, więc na początku myślałam, że będzie to dla mnie idealne zajęcie. Nie przewidziałam jednak, jak dużym problemem może być bariera językowa. Osoby, którymi się zajmowałyśmy, nie mówiły po angielsku, a część z nich w ogóle dość słabo się komunikowała. Co gorsza, pracownicy socjalni zatrudnieni w ośrodku również nie znali angielskiego. Na początku porozumiewaliśmy się więc trochę po omacku – głównie na migi, testowaliśmy też inne metody komunikacji. Bardzo pomogło nam poznanie harmonogramu dnia pensjonariuszy – to, w jakich godzinach jedzą posiłki, co robią w międzyczasie. I tak, krok po kroku, udało nam się wdrożyć w ich funkcjonowanie. Wtedy też nauka języka zaczęła przychodzić nieco łatwiej.

## Dwa miesiące wystarczyły do nauczenia się włoskiego?

Na pewno nie na tyle, żebym mogła swobodnie się komunikować. Wystarczyły natomiast do nauczenia się kilku podstawowych słów i zwrotów, które umożliwiały prowadzenie prostych rozmów.

## Czy w trakcie wolontariatu zdarzyły się trudne sytuacje – coś, czego się nie spodziewałaś?

Na początku pewne trudności wynikały z różnic kulturowych. Każdy z nas pochodził z innego kraju i na wolontariat przyjechał ze swoimi nawykami oraz przyzwyczajeniami. Na dodatek mieszkaliśmy w dość niekomfortowych warunkach – były to niewielkie domy

kontenerowe. Mieliśmy ogromny problem z lodówką, która co chwilę przestawała działać. Na miejscu nie było pralek, więc wszystko musieliśmy pracować ręcznie. Z drugiej strony, konieczność radzenia sobie z trudnościami bardzo nas do siebie zbliżyła. Szczerze mówiąc, gdybym miała do wyboru pięciogwiazdkowy hotel, ale w innym kraju i z innymi ludźmi, to i tak zdecydowałabym się na mój kontener, w którym musiałam ręcznie pracować ubrania przez całe dwa miesiące.

#### **Udało się nawiązać trwałe przyjaźnie?**

Zdecydowanie! Jesteśmy ze sobą w kontakcie, organizujemy wideorozmowy, w których bierze udział cała nasza grupa, łącznie z mentorem i koordynatorką. Utrzymuję też stałe relacje z osobami, które w trakcie projektu były mi najbliższe. Wiem, że gdybym chciała odwiedzić któryś z krajów pozostałych wolontariuszy, zawsze miałabym się gdzie zatrzymać.

#### **Jak wolontariat wpłynął na Twoje życie?**

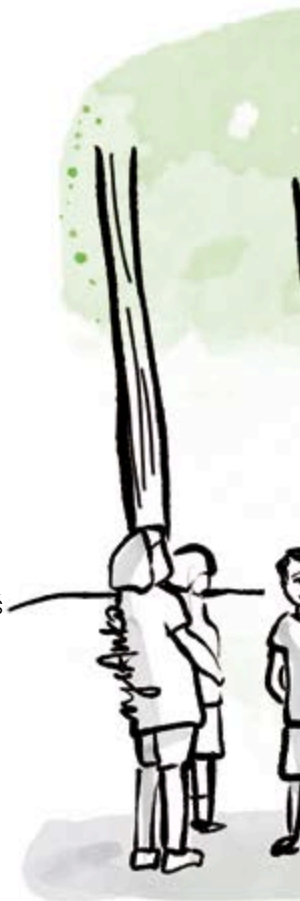
Bardzo wiele w nim zmieniłam! Mam poczucie, że przed wyjazdem byłam zamknięta w swoim małym świecie – w mieszkaniu wynajmowanym w rodzinnym mieście i w pracy, której tak naprawdę nie lubiłam. Po powrocie z Włoch przeorganizowałam swoje życie – obecnie mieszkam we Wrocławiu, kończę tutaj studia i jednocześnie pracuję jako wychowawca w domu dziecka. Przestałam bać się zmian i zrobiłam to, o czym od dawna marzyłam. Wreszcie czuję, że jestem tu, gdzie powinnam.

#### **Czego nauczyłaś się dzięki projektowi wolontariatu?**

Przede wszystkim tego, żeby być bardziej otwartą i się nie bać. Wierzyć w swoje marzenia i próbować je realizować, niezależnie od lęków czy potencjalnych przeciwności. Nauczyłam się też prowadzić trudne rozmowy – takie, w których czasem trzeba postawić na swoim, a innym razem – ustąpić.

#### **Myślisz o tym, żeby wrócić do Włoch?**

Tak, i to często! To jest fascynujący kraj. Tęsknię za włoską kulturą, za wspaniałymi ludźmi, których tam poznałam. Zostawiłam w Norcii kawałek serca. Dwa miesiące to może niedługo, ale wystarczy, by przywiązać się do poznanych osób i miejsc. Mam wrażenie, że Włosi też się z nami zżyli. Od podopiecznych z centrum dla niepełnosprawnych dostałyśmy na pożegnanie przepiękne, ręcznie robione prezenty. Ostatniego dnia przed wyjazdem wszyscy płakaliśmy jak bobry. Na razie nie mogę sobie jednak pozwolić na wyjazd. W Polsce trzymają mnie studia, a dodatkowo praca z dziećmi, którą uwielbiam i z której nie chciałabym w tej chwili rezygnować. Nie wykluczam jednak, że jeszcze kiedyś gdzieś wyruszę, choćby w odwiedziny.







# Cały świat w Krakowie



**Zofia Wydra** poznała setki osób z całego świata, stworzyła scenografię, przygotowała rekwizyty teatralne, wystąpiła w przedstawieniu. Gdzie? W swoim rodzinnym Krakowie w trakcie miesięcznego Projektu Wolontariatu Europejskiego Korpusu Solidarności, w ramach którego pomagała przy organizacji Festiwalu Kultury Żydowskiej.



**Wzięłaś udział w wolontariacie w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności organizowanym w Krakowie – Twoim rodzinnym mieście. Skąd taka decyzja?**

Projekt dotyczył pomocy przy realizacji Festiwalu Kultury Żydowskiej, który bardzo lubię i w którym od wczesnego dzieciństwa – jako widz – regularnie uczestniczyłam. Propozycję dołączenia do międzynarodowego grona wolontariuszy otrzymałam od koordynatorki projektu – osoby odpowiedzialnej za wolontariat działający co roku przy Festiwalu. Uznała ona, że jako rodowita krakowianka będę idealną kandydatką do tego, by przybliżyć zagranicznym wolontariuszom uroki Krakowa i pomóc im w zaaklimatyzowaniu się na miejscu. Czas realizacji projektu zbiegł się z początkiem mojej wakacyjnej przerwy na uczelni, dlatego nie wahałam się zbyt długo i przyjąłam propozycję.

**Na czym dokładnie polegał udział w projekcie? Jakie były zadania wolontariuszy?**

Projekt trwał równo miesiąc, a naszym głównym zadaniem była szeroko rozumiana pomoc w organizacji Festiwalu. Zaczęliśmy od zajęć integracyjnych, aby móc się lepiej poznać i przygotować do kolejnych działań. Organizatorzy projektu starali się zorientować, w czym sprawdzamy się najlepiej. Widać było, że chcą naprawdę mądrze wykorzystać nasze talenty, przydzielając nam zadania zgodne z naszymi pasjami i zainteresowaniami. Na przykład osoby, które na co dzień dużo działały w mediach społecznościowych, znalazły się w grupie odpowiedzialnej za PR i tworzenie materiałów multimedialnych. Z kolei ktoś, kto dobrze czuł się w kontaktach z ludźmi, był przydzielany do bezpośredniej komunikacji z uczestnikami Festiwalu. Ze względu na to, że studiuję historię sztuki i interesuję się organizacją wydarzeń kulturalnych, znalazłam się w zespole współpracującym z artystami. Pomagaliśmy im w przygotowaniu, a następnie w realizacji jednego z festiwalowych performance'ów.

**Kim byli inni uczestnicy projektu? Jak liczna była to grupa?**

W projekcie EKS uczestniczyło 30 osób, choć wszystkich wolontariuszy pracujących przy Festiwalu było dwukrotnie więcej. Nasza EKS-owa ekipa miała w swoich szeregach przedstawicieli około 20 krajów, pochodzących właściwie z całego świata – z Azerbejdżanu, Pakistanu, Izraela, ze Stanów Zjednoczonych i oczywiście z wielu państw europejskich. Byli to ludzie pomiędzy 18 a 30 rokiem życia, zainteresowani kulturą żydowską, a zarazem chcący zobaczyć z bliska, jak wygląda organizacja tak ogromnego wydarzenia, jakim jest nasz Festiwal.

**Czy znalezienie wspólnego języka w tak różnorodnej kulturowo i wiekowo grupie było wyzwaniem?**

Absolutnie nie! Myślę, że w ogromnym stopniu przyczyniły się do tego świetne warsztaty integracyjne, w których uczestniczyliśmy na samym początku. W ich trakcie nie tylko poznawaliśmy swoje imiona i opowiadaliśmy o zainteresowaniach, ale też ustalaliśmy wspólnie zasady współpracy, które miały obowiązywać nas do końca projektu. Umówiliśmy się między innymi na to, by nikogo nie wykluczać, szanować wzajemnie swój czas, mówić otwarcie o ewentualnych problemach i dbać o siebie. Dzięki demokratycznemu sposobowi działania udało nam się złapać naprawdę dobry kontakt w grupie, a przyjętych wspólnie zasad faktycznie wszyscy potem przestrzegali.

**W jakich zajęciach, poza integracyjnymi, uczestniczyliście w ramach projektu?**

Mieliśmy świetne warsztaty, w podczas których nauczyliśmy się otwartości na inne kultury oraz ćwiczyliśmy empatię. Festiwal Kultury Żydowskiej gromadzi co roku mnóstwo ludzi z bardzo różnych części świata, a w tej edycji uczestniczyło również wielu uchodźców z Ukrainy. Organizatorzy projektu chcieli nas dobrze przygotować do pracy w tak wielokulturowym środowisku. Braliśmy również udział w zajęciach dotyczących kultury żydowskiej, w ich ramach spotkaliśmy się np. z Miriam Singer, która w bardzo ciekawy sposób przybliżyła nam zwyczaje swojego narodu. Dla uczestników projektu została również zorganizowana kolacja szabatowa i wizyta w synagodze.





### Jak układała się współpraca z festiwalowymi artystami?

Było to bardzo ciekawe doświadczenie. Trafiłam do zespołu, który pracował z niemiecką scenografką i artystką uliczną oraz z australijskim kolektywem lalkarskim, specjalizującym się w tworzeniu gigantycznych kukiełek i organizowaniu przedstawień z ich udziałem. Połączyli oni swoje siły, przygotowując performance uliczny inspirowany ukraińskimi legendami. Artyści dotarli do Krakowa zaledwie dwa-trzy dni przed Festiwałem, więc praca była naprawdę intensywna. Zachęcali nas do aktywnego współtworzenia przedstawienia i byli bardzo otwarci na nasze pomysły. Na początku, nie ukrywam, było to duże wyzwanie. Artyści są z natury dość chaotyczni, a na przygotowanie ostatecznej wersji performance'u mieliśmy tylko pięć dni. Bałam się, że nie zdążymy. Zwłaszcza że w grę wchodziło stworzenie od zera całej scenografii oraz gigantycznych rekwizytów. Na szczęście dość szybko udało nam się ustalić wspólny kierunek przedstawienia i ostatecznie osiągnęliśmy piękny efekt.

### Wolontariusze występowali w performansie?

Tak. Mnie przypadła rola wielkiego gołębia. Było to dla mnie bardzo duże przeżycie, ponieważ nigdy wcześniej nie występowałam w tego typu spektaklach. Poruszanie się w tym ogromnym przebraniu było nie lada wyzwaniem! Musiałam nauczyć się sprawnie machać skrzydłami i otwierać dziób, uważając przy okazji, aby nikogo nie uderzyć, bo przedstawienie odbywało się na ulicy, wśród ludzi. Szczerze mówiąc, nie sądziłam, że kiedykolwiek wezmę w coś takim udział, uważałam, że się do tego nie nadaję. Jednak świetnie się bawiłam i myślę, że mogłabym to kiedyś powtórzyć.

### Czego nauczyłaś się dzięki projektowi?

#### Co uważasz za jego największą wartość?

Podobało mi się to, że w trakcie projektu wiele rzeczy robiłam po raz pierwszy – szyłam na maszynie, tworzyłam rekwizyty teatralne, występowałam w finałowym przedstawieniu. Mam poczucie, że wiele razy musiałam wychodzić ze swojej strefy komfortu. Było to bardzo rozwijające doświadczenie, które zdecydowanie poszerzyło moje horyzonty. Stałam się na pewno bardziej otwarta

i chyba też odważniejsza. Za największą wartość projektu uważam ludzi. Mam na myśli pozostałych uczestników, z którymi udało się nam stworzyć fantastyczną, wielokulturową ekipę. Uwielbialiśmy spędzać ze sobą czas i bardzo się zżyliśmy. Po tak intensywnym miesiącu spędzonym razem naprawdę trudno było nam się rozstać.

### Utrzymujecie kontakt?

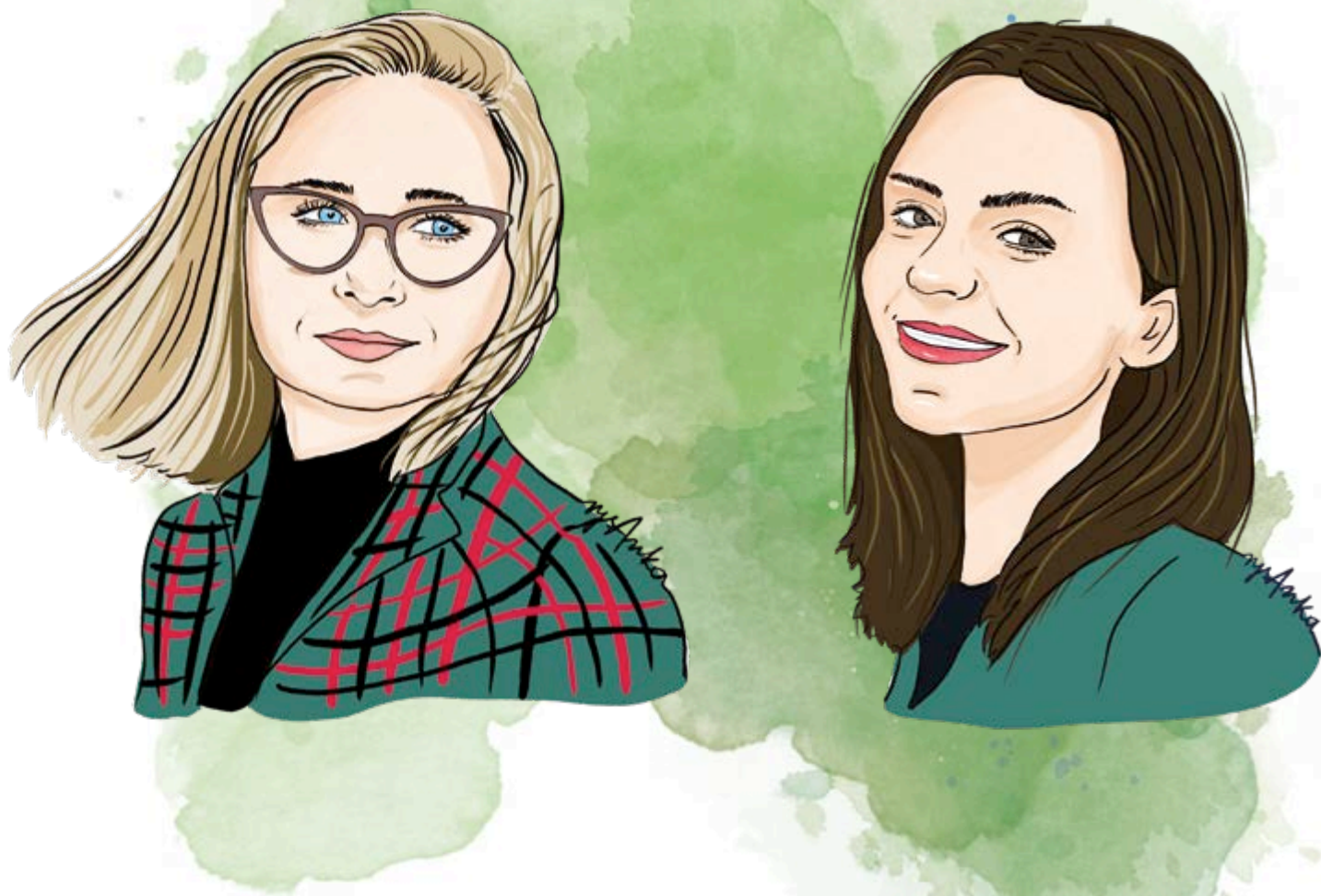
Tak! Mamy grupę na WhatsAppie, na której niemal codziennie piszemy, co u nas słychać, wysyłamy sobie zdjęcia i wspominamy wspaniałe festiwalowe czasy. Wiele osób deklaruje już swój udział w przyszłorocznej edycji. Ja z kolei w najbliższym czasie planuję odwiedzić Porto, skąd pochodzi jedna z wolontariuszek, z którą najbardziej się zaprzyjaźniłam.

### Chciałabyś jeszcze kiedyś wziąć udział w projekcie Europejskiego Korpusu Solidarności – na przykład wyjechać na wolontariat zagraniczny?

Obecnie studiuję w Holandii, więc siłą rzeczy przez większość czasu przebywam za granicą. Muszę się jednak przyznać, że wcześniej nie interesowałam się projektami unijnymi i nie zdawałam sobie sprawy, jak ogromne dają one możliwości. Okazuje się, że nawet projekt EKS realizowany w rodzinnym mieście może być wspaniałym, międzynarodowym doświadczeniem. Dzięki niemu nie tylko bardzo wiele się nauczyłam, ale i poznałam swój rodzinny Kraków z trochę innej strony. W związku z tym rozważam udział w innym projekcie Europejskiego Korpusu Solidarności. Niewykluczone też, że skorzystam z któregoś z programów edukacyjnych oferowanych przez Unię Europejską.



# Wielki projekt dla małych pacjentów



**Julia Leszkowicz i Ewa Sokołowska** przedstawiają Projekt Solidarności EKS, który zrealizowały wraz ze znajomymi ze studiów medycznych. Dzięki tej inicjatywie codzienność najmłodszych pacjentów jednego z gdańskich szpitali (a także ich rodziców) stała się nieco bardziej znośna.



### Projekt „Przez zabawę do zdrowia” realizujecie w jednym z gdańskich szpitali. Na czym polega ta inicjatywa?

Julia: Prowadzimy zajęcia i organizujemy zabawy dla dzieci – pacjentów Kliniki Pediatrii, Gastroenterologii, Alergologii i Żywienia Dzieci Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Co miesiąc organizujemy różne wydarzenia tematyczne i do udziału w nich zapraszamy wszystkich chętnych pacjentów.

Ewa: Zależy nam przede wszystkim na tym, by urozmaicić i choć trochę uprzyjemnić dzieciom pobyt w szpitalu, który jest dla nich przeważnie trudnym, a bywa, że traumatycznym, doświadczeniem.

### Skąd pomysł na tego typu działania?

J.: Przez wiele lat, jeszcze na studiach, angażowałam się w aktywność pediatrycznego koła naukowego, które działa przy tutejszej klinice. Pewnego dnia wpadłam na pomysł, by urządzić dla dzieci przebywających na oddziale akcję dekorowania pierników. Wydarzenie okazało się sukcesem i udało mi się w ten sposób wprowadzić nową, szpitalną tradycję. Dbałam o to, żeby w kole naukowym istniała zawsze „sekcja rękodzielnicza”, czyli grupa ludzi, którzy będą gotowi poświęcić swój czas nie tylko na pisanie prac i aktywności naukowe, ale także – w jakimś wymiarze – na bez troską zabawę z dziećmi. Na początku wszystko robiliśmy własnym sumptem. Ktoś przynosił pierniczki, ktoś inny lukier i ozdoby. Działaliśmy w takim zakresie, na jaki pozwalał nam prywatny budżet. Z czasem nasze akcje zaczęły się rozrastać, przybywało pomysłów na to, co możemy robić. Zaczęliśmy więc szukać dodatkowych środków. Najpierw zgłosiliśmy się do Gdańskiego Funduszu Młodzieżowego, dzięki któremu zrealizowaliśmy program „Jestem na 6! Wiem, jak zdrowo jeść”, którego celem było propagowanie zasad prawidłowego odżywiania wśród najmłodszych mieszkańców Gdańska. Przy tej okazji dowiedzieliśmy się o istnieniu Europejskiego Korpusu Solidarności.

### Postanowiliście uzyskać dofinansowanie z tego programu.

J.: Tak, i szczęśliwie udało się je zdobyć. Kiedy składałaliśmy wniosek, byłam jeszcze studentką medycyny, a obecnie pracuję już w Klinice jako lekarz stażysta oraz asystent z ramienia Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. W dalszym ciągu angażuję się też oczywiście w działanie koła oraz w projekt, choć już niedługo moje obowiązki w tym obszarze przejmie Ewa...

E.: ...z czego bardzo się cieszę! Od początku studiów wiązałam swoją przyszłość z pediatrią, a projekt jest

naprawdę wspaniałą okazją do przygotowania się do pracy z małym pacjentem w trochę inny sposób niż tylko od strony oficjalnych wytycznych lekarskich bądź procedur obowiązujących na oddziale. Poza tym od Europejskiego Korpusu Solidarności dostaliśmy naprawdę dużo pieniędzy, co daje nam ogromne możliwości, jeśli chodzi o wymyślanie ciekawych i wartościowych zajęć dla dzieciaków. Z otrzymanych funduszy udało nam się też kupić różne gry, które wzbogaciły wyposażenie szpitala. Mali pacjenci mogą się nimi bawić nie tylko podczas warsztatów, ale i na co dzień.

### Jak wyglądają organizowane przez Was zajęcia?

E.: Staramy się łączyć zabawę z edukacją. Zależy nam przede wszystkim na tym, żeby dzieci przyjemnie spędziły czas, a przy okazji nauczyły się czegoś nowego. Każde zajęcia mają inny temat. Zorganizowaliśmy na przykład warsztaty dotyczące ozdabiania płóciennych toreb, dekorowania pierniczek, pieczenia zdrowego ciasta marchewkowego, a nawet – przygotowywania sushi! Uczyliśmy się też, jak własnoręcznie zrobić zapachowe świece sojowe, jak przygotować piękne świąteczne dekoracje albo kolorowe maski na bal karnawałowy. Urządzaliśmy las w stoiku i poznawaliśmy zasady tworzenia domowego ogródka ziołowego. Niezwykłą popularnością cieszyły się zajęcia z komponowania autorskiego kalendarza na następny rok. Było przy tym mnóstwo zabawy! Każde dziecko reprezentowało inny miesiąc i było odpowiednio przebrane oraz malowane. Zatrudniliśmy profesjonalnego fotografa, który zrobił przepiękne zdjęcia. Gotowe kalendarze rozestaliśmy do domów wszystkich dzieci uczestniczących w akcji.

J.: Na każdych zajęciach przemycamy trochę dodatkowej wiedzy – najczęściej powiązanej w jakiś sposób z ich główną tematyką. Na warsztatach sushi dzieci miały okazję posłuchać krótkiego wykładu o kulturze Japonii, a w czasie robienia świeczek dowiedziały się, dlaczego sojowe są bardziej ekologiczne od stearynowych, czym są olejki eteryczne, a także, na czym polega idea „zero waste”. Na zajęcia dotyczące ziołowego ogródka opracowaliśmy ulotki z informacjami o różnych odmianach ziół, a dzieci musiały rozpoznawać ustawione na stole rośliny na podstawie obrazka i opisu. Warsztaty kulinarne poprzedziliśmy natomiast lekcją o piramidzie zdrowego żywienia.

### Ile dzieci bierze udział w zajęciach? W jakim są wieku?



J.: Najczęściej są to grupy liczące od 10 do 20 osób. Wiele zależy od tego, ile dzieci przebywa w danym momencie w klinice, a także, czy mogą wstawać z łóżek. Część z nich jest zazwyczaj objęta nadzorem epidemiologicznym, który uniemożliwia im opuszczenie pokoju. Niektórzy mali pacjenci nie są też zainteresowani udziałem w zajęciach, bo na przykład źle się czują – my, rzecz jasna, nikogo do niczego nie zmuszamy. Rozumiemy, że przebywając w szpitalu, można w danym dniu nie mieć ochoty na zabawę. Jeśli chodzi o wiek – przeważnie są to dzieci i nastolatki między czwartym a osiemnastym rokiem życia. Te najmłodsze najczęściej przychodzą na warsztaty z rodzicami.

E.: Zależy nam na tym, by nikogo nie wykluczać. W zorganizowanie każdej akcji zaangażowane jest grono wolontariuszy. Pomagają oni dotrzeć na zajęcia tym dzieciom, które nie mogą same się poruszać albo muszą się przemieszczać z pompą podającą leki. W sytuacji gdy pacjenci nie chcą albo nie mogą dotrzeć na warsztaty, staramy się ich uwzględnić w inny sposób – na przykład przynosimy im materiały do sali, aby mimo wszystko mogli się trochę pobawić.

#### **Ile osób działa w Waszym projekcie?**

E.: Przy projekcie działa regularnie około 20 osób – studentów medycyny, w większości członków pediatrycznego koła naukowego. Wielu z nich jest związanych z projektem na stałe, ale mamy też wolontariuszy, którzy przychodzą na warsztaty sporadycznie – zazwyczaj z ciekawości. Chcą zobaczyć, co robimy, i spróbować swoich sił w tego rodzaju działaniach.

J.: Warto też wspomnieć o tym, że wolontariusze angażują się w wymyślanie tematów zajęć, a także w ich koordynowanie. Co miesiąc ktoś inny jest odpowiedzialny za zorganizowanie warsztatów, ustalanie budżetu, zebranie ekipy do pomocy. Poza tym każdy ma przydzielone jakieś zadanie. Jeden z chłopaków przygotowuje świetne plakaty reklamujące zajęcia, ktoś zawsze robi fotorelację, ktoś pilnuje kluczy do sali. Ja przeważnie zajmuję się Instagramem i nadzoruję projekt od strony formalnej – faktur, dokumentów itd. Mamy też ogromne wsparcie ze strony szpitala – informacje o naszych zajęciach pojawiają się na stronie internetowej placówki.

E.: Nie możemy zapomnieć o osobach, które prowadzą warsztaty. Nierzadko, gdy dowiadują się, jaki





charakter ma nasz projekt i dla kogo jest realizowany, decydują się nas wesprzeć – a właściwie dzieciaki – różnymi drobnymi prezentami. Zdarza się, że prowadzą zajęcia pro bono.

#### **Jak mali pacjenci reagują na Waszą inicjatywę?**

- E.: Bardzo entuzjastycznie, co nas niezwykle cieszy, zwłaszcza że zdajemy sobie sprawę, jak trudnym przeżyciem jest dla nich pobyt w szpitalu. Dzieci często same dopytują o kolejne zajęcia i da się odczuć, że nie mogą się ich doczekać. To ogromna radość widzieć uśmiech na ich twarzach, a także obserwować, jak stopniowo się otwierają. Niektóre na początku są bardzo nieśmiałe, trochę się boją, wolą stać z boku. Jednak zwykle po chwili nabierają odwagi i nierzadko kończy się na tym, że spotkania trwają znacznie dłużej, niż planowaliśmy.
- J.: Dla wielu dzieci jest to też świetna okazja do lepszego poznania się i integracji. Wiem, że po zajęciach dodają się do znajomych na Instagramie, zaczynają do siebie pisać, kolegować się. Ułatwia im to nawiązywanie i podtrzymywanie kontaktów na oddziale w czasach pandemii koronawirusa. Z naszych zajęć cieszą się zresztą nie tylko dzieci, ale również ich rodzice. Część z nich towarzyszy swoim pociechom na warsztatach. Dla wielu jest to moment wytchnienia, kiedy można choć na chwilę zapomnieć o chorobie dziecka i pomyśleć o czymś innym niż tylko o kolejnych wynikach badań.

#### **Czego nauczyłyście się, realizując projekt?**

- J.: Zdecydowanie cierpliwości, a w pracy w ochronie zdrowia to bardzo przydatna cecha. Poza tym także praktycznych rzeczy – nauczyłam się rozliczać faktury, ponieważ jako główna koordynatorka projektu jestem odpowiedzialna za „papierkową robotę”.
- E.: Ja z kolei nauczyłam się punktualności i lepszej organizacji czasu. Odkąd jestem zaangażowana w projekt, stałam się bardziej odpowiedzialna. Umiem już znacznie lepiej zarządzać tego rodzaju przedsięwzięciami i efektywnie dysponować budżetem. Bardzo dużo dał mi też kontakt z małymi pacjentami. Zrozumiałam, że umiejętność nawiązywania z nimi relacji jest w zawodzie lekarza nie mniej ważna niż kompetencje czysto medyczne.

#### **Myślicie o kolejnych działaniach?**

- J.: Tak, i nawet wiemy już, że będziemy wkrótce realizować następną edycję projektu „Przez zabawę do zdrowia”, bo ponownie udało nam się zdobyć dofinansowanie.





# NAJWAŻNIEJSZE



**Monika Grabowska-Skucha** z fundacji „Dziewczyńskie Niedziele” opowiada o Projektach Solidarności ułatwiających migrantkom – głównie z Ukrainy i Białorusi – odnalezienie swojego miejsca w Polsce. Przedsięwzięcia te są finansowane ze środków Europejskiego Korpusu Solidarności.

Jest Pani pomysłodawczynią i koordynatorką projektu „Dziewczyńskie Niedziele”, który stał się inspiracją do założenia fundacji o tej samej nazwie. Na czym polegało to przedsięwzięcie?

„Dziewczyńskie Niedziele” to cykl spotkań przeznaczonych dla młodych kobiet narażonych na wykluczenie społeczne i zawodowe. Uczestniczyły w nich głównie migrantki z Ukrainy i Białorusi mieszkające w Krakowie – studentki lub absolwentki uczelni, a także młode matki. Spotkania odbywały się w niedzielne poranki i polegały na wspólnym chodzeniu na wystawy sztuki, a następnie do kawiarni – aby dziewczyny mogły lepiej się poznać i zintegrować. W czasie „Dziewczyńskich Niedziel” nawiązało się wiele nowych przyjaźni. Była to też świetna okazja do wymiany informacji – np. o życiu w Krakowie, przepisach, podatkach, pracodawcach i otwartych rekrutacjach, kursach językowych. Projekt cieszył się bardzo dużą popularnością. Kiedy dobiegał końca, doszłam do wniosku, że warto byłoby go kontynuować. W ten sposób zrodził się pomysł na kolejny cykl, czyli „Artystyczne Niedziele”.

Czym te spotkania różniły się od „Dziewczyńskich Niedziel”?

„Dziewczyńskie Niedziele” nastawione były przede wszystkim na wspólne wyjścia – głównie do muzeów i kawiarni. W „Artystycznych Niedzielach” postawiłyśmy z kolei na warsztaty tematyczne. Zależało nam, żeby dziewczyny mogły się czegoś nowego nauczyć, a przy okazji spędzić miło czas w swoim towarzystwie. Zrealizowałyśmy między innymi warsztaty rysunku botanicznego, haftowania, grania na bębnach oraz tańca i śpiewu afrykańskiego. Dwa razy odbyły się też zajęcia dotyczące plecenia wianków, zakończone sesją fotograficzną w pięknych krakowskich plenerach.



# TO ROBIĆ COŚ, co się naprawdę lubi

## Skąd pomysł na założenie fundacji?

Zarówno „Dziewczyńskie...”, jak i „Artystyczne Niedziele” zrealizowałyśmy pod skrzydłami zaprzyjaźnionej Fundacji Współpracy Polsko-Ukraińskiej „U-WORK”. Wokół naszych projektów zebrała się spora grupa bardzo zaangażowanych dziewczyn, które co chwilę podrzuciły nam nowe pomysły na warsztaty i inne ciekawe działania. Pomyślałam, że szkoda zmarnować tę energię i skoro projekty tak dobrze się przyjęły, warto robić kolejne.

## Jakie projekty teraz realizujecie?

W tym momencie prowadzimy dwa projekty w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności – „Wokół stołu” i kolejną edycję „Artystycznych Niedziele”. Podobnie jak poprzednie przedsięwzięcia – te również zostały zaplanowane przede wszystkim z myślą o młodych Ukrainkach, które mieszkają w Krakowie i tu próbują układać sobie życie. W trakcie pisania wniosków nikt jednak nie przypuszczał, że wkrótce Rosja zaatakuje Ukrainę i zacznie się wojna.

## W jaki sposób wybuch wojny wpłynął na Wasze działania?

Na naszych warsztatach pojawiały się głównie dziewczyny z Ukrainy. One zaczęły przyprowadzać swoje mamy i młodsze rodzeństwo – uciekinierów przed wojną, którzy znaleźli tu schronienie. Nie planowałyśmy organizować zajęć dla dzieci, ale sytuacja zmieniła się z dnia na dzień i trzeba było reagować na bieżąco. W naszej sześciuosobowej grupie inicjatywnej aż pięć dziewczyn pochodzi z Ukrainy i to w dużej mierze one przejęły ster podczas organizacji różnego rodzaju wydarzeń. Najpierw za namową mamy jednej z wolontariuszek zorganizowałyśmy Dzień Matki, a niedługo później – Tydzień Dziecka, który szybko przekształcił się w Miesiąc Dziecka. Aby nieco umilić najmłodszym ten trudny czas, zabrałyśmy ich między innymi na warsztaty do Muzeum Obwarzanka

i na pokaz produkcji słodczy do Fabryki Cukierków. Jedną z naszych ukraińskich wolontariuszek, Karina, przez dwa miesiące organizowała zajęcia plastyczne dla dzieci uchodźczych, połączone z nauką podstaw języka polskiego. Można więc powiedzieć, że bardzo poszerzyło się grono odbiorców naszych działań.

## Trudno było dostosować projekt do tej nowej sytuacji? Czy nie rodziło to problemów formalnych – związanych na przykład z ułożonym już planem działania, ustalonym budżetem?

Cały czas trzymamy się głównych założeń projektu, a więc działamy na rzecz migrantów i grup potencjalnie wykluczonych, organizujemy różne zajęcia i warsztaty. Ogromną zaletą Europejskiego Korpusu Solidarności i Projektów Solidarności, w ramach których działamy, jest to, że umożliwiają nam elastyczność. Dzięki temu bez problemu mogłyśmy poszerzyć zakres działania, zarówno tematycznie, jak i wiekowo – a więc włączyć w projekt również dzieci i osoby starsze. W tej chwili około 70% uczestniczek naszych wydarzeń pochodzi z Ukrainy, ale w dalszym ciągu pojawiają się również Białorusinki oraz Polki. Staramy się tak dysponować budżetem, aby jak najwięcej osób mogło skorzystać z naszej oferty. Początkowy plan zakładał, że w ramach projektu zorganizujemy zajęcia dla 160 uczestników, a już teraz liczba ta przekroczyła 350 osób. Zainteresowanie warsztatami przez cały czas jest bardzo duże.

## Jakie zajęcia prowadzicie, oprócz tych dla dzieci?

Jedną z najważniejszych idei przyświecających naszym projektom jest integracja przez sztukę, dlatego w dalszym ciągu staramy się organizować zajęcia utrzymane w tym duchu. W ramach projektu „Wokół stołu” zrealizowałyśmy już między innymi warsztaty z filcowania wełny, układania kwiatów z bibuły i tworzenia ozdób w technice makramy. Było też „Lawendowe Love” – czyli robienie mydełek i deserów z lawendą. Zorganizowałyśmy zajęcia

„Las w słoiku”, które cieszyły się tak dużą popularnością, że odbyły się aż cztery edycje, a także warsztaty tworzenia biżuterii i mezen, czyli ukraińskiej ludowej sztuki dekoracyjnej. W ramach „Artystycznych Niedzieli” również realizujemy warsztaty, a dodatkowo kontynuujemy tradycję z „Dziewczyńskich Niedzieli” i chodzimy do muzeów oraz do kawiarni. Nasza grupa była między innymi na wystawie obrazów Malczewskiego w Muzeum Narodowym w Krakowie, na wystawach w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha oraz w Pawilonie Czapskiego, a w planach mamy kolejne wspólne wyjścia. Przygotowujemy się do wyjazdu do Ojcowa, gdzie zamierzamy urządzić amatorski plener fotograficzny, myślimy także o uruchomieniu warsztatów kulinarnych.

#### Skąd czerpicie pomysły na działania?

Większość pomysłów pochodzi od samych uczestniczek, które podpowiadają, na jaką wystawę chciałyby pójść albo w jakich zajęciach chętnie wzięłyby udział. Wiele warsztatów prowadzonych jest przez dziewczyny z grupy inicjatywnej, a także przez inne uczestniczki, w tym uchodźczynie. Ogromnym plusem tych projektów jest to, że mamy dużą swobodę w wymyślaniu kolejnych działań, które wiążą się z wyznaczonym przez nas celem. Często zachęcam dziewczyny, by brały sprawy w swoje ręce. Kiedy mają pomysł na jakieś ciekawe zajęcia, zazwyczaj niewiele trzeba, by je zorganizować. Wystarczy kupić materiały, przygotować salę i zaprosić uczestników.

#### Co uważa Pani za największą wartość tych projektów?

Przede wszystkim ich integracyjny wymiar. W przypadku naszych pierwszych inicjatyw, czyli „Dziewczyńskich Niedzieli” i pierwszej edycji „Artystycznych Niedzieli”, znaczenie miała na pewno możliwość znalezienia nowych znajomych, nawiązania przyjaźni, a także wymiana informacji i wzajemne wsparcie, jakiego dziewczyny udzielały sobie w różnych sytuacjach. Obecnie, ze względu na to, że duża część uczestników to uchodźcy, doszedł jeszcze walor „relaksacyjny”. Myślę, że dla wielu osób nasze warsztaty są miejscem, w którym mogą







choć na chwilę zapomnieć o trudnej sytuacji w Ukrainie, trochę się wyciszyć i uspokoić. Wiele osób cieszy się również, że organizujemy zajęcia dla dzieci i pomagamy im w nauce polskiego. Ogromną wartością Projektów Solidarności jest również to, że można się dzięki nim wiele nauczyć. Wspaniale obserwuje się, jak dziewczyny z grupy inicjatywnej rozwijają zdolności organizacyjne, uczą się działać w stowarzyszeniu i w bezpiecznych warunkach testują swoje kompetencje. Ja z kolei dowiaduję się między innymi tego, jak dzielić się odpowiedzialnością za zadania i w miarę możliwości – dawać dziewczynom wolną rękę do działania.

#### **Planujecie już kolejne przedsięwzięcia?**

Przez cały czas myślimy o tym, co będziemy robić dalej. W przyszłości chciałobyśmy w większym stopniu zaangażować w nasze działania seniorki, czerpać z ich wiedzy i doświadczenia, na przykład podczas warsztatów dziewiarskich. Wkrótce ruszamy z kolejnym rocznym projektem EKS, w ramach którego będziemy organizować spotkania przybliżające zwyczaje kulinarne i kulturę różnych krajów europejskich. Cieszymy się na myśl o nowych wyzwaniach.

#### **To świetna wiadomość! Co poradziłaby Pani osobom, które chcą realizować swoje projekty?**

Najważniejsze to robić coś, co się naprawdę lubi. „Dziewczyńskie Niedziele” to pomysł, na który wpadłam już na studiach – w każdą pierwszą niedzielę miesiąca zbierałam grupę koleżanek i razem chodziłyśmy na wystawy, a potem na kawę. Po wielu latach postanowiłam przenieść tę ideę na grunt projektowy, co doskonale się sprawdziło. Druga ważna sprawa to nie bać się i próbować. Projekty Europejskiego Korpusu Solidarności stwarzają naprawdę bezpieczną przestrzeń do eksperymentowania, jeśli zatem ktoś ma pomysły i energię do działania, warto z tej możliwości skorzystać.





# ERASMUS+ MŁODZIEŻ

Masz swoją organizację pozarządową i/lub pracujesz z młodzieżą w wieku 13–30 lat

Jeśli to Twój pierwszy projekt, rejestrujesz swoją organizację w **Systemie Rejestracji Organizacji** (jeśli to twój kolejny projekt – przejdź od razu następnego punktu).



1

Wpadasz na pomysł projektu – inspiracje znajdziesz np. wśród **11 europejskich celów młodzieżowych** albo w **Strategii UE na rzecz młodzieży**. Możesz też zajrzeć do publikacji w Czytelni FRSE. Pamiętaj, że Twój projekt powinien dotyczyć edukacji pozaformalnej!



2

Składasz wniosek przez **platformę**. Nabory są organizowane wczesną wiosną i jesienią. Szczegółowe informacje znajdziesz na **stronie internetowej** Narodowej Agencji Programu Erasmus+.



3

Czekasz na wyniki, otrzymujesz dofinansowanie i zaczynasz działania z Erasmusem+!

4

Chcę ze znajomymi zrealizować swój pomysł na wymianę młodzieży (KA152) albo projekt partycypacji (KA154)

**Wymiana młodzieży:** Zbieracie grupę liczącą od 16 do 60 osób (lub 10, jeśli w jej skład wchodzi osoby z mniejszymi szansami) przynajmniej z dwóch krajów. Wymyślcie temat projektu – inspiracje znajdziecie m.in. wśród **11 europejskich celów młodzieżowych**.

**Projekt partycypacji:** Zbieracie grupę co najmniej czterech osób w wieku od 13 do 30 lat, wymyślcie pomysł na projekt. Inspiracje znajdziecie np. **Strategii UE na rzecz młodzieży**.



1

Zgłaszacie się do organizacji, która pomoże Wam złożyć wniosek o dofinansowanie albo składacie go samodzielnie, jako nieformalna grupa młodzieżowa (lider grupy musi być pełnoletni).

2

Tworzycie (jako grupa lub organizacja) konto w **Systemie Rejestracji Organizacji**, dzięki czemu uzyskujecie dostęp do platformy składania wniosków i innych narzędzi pomagających prowadzić projekt.



3

4

Składacie wniosek, otrzymujecie dofinansowanie i rozpoczynacie przygodę z programem Erasmus+!

# EUROPEJSKI KORPUS SOLIDARNOŚCI

Mam od 18 do 30 lat i chcę wyjechać za granicę na Projekt Wolontariatu

Rejestrujesz się w **Bazie EKS** poprzez stronę lub aplikację. Uzupełniasz dane na swoim profilu – od tego momentu możesz się zgłaszać do projektów.



Aplikacja EKS (Android)



Aplikacja EKS (iOS)

1

2

Wybierasz zagraniczny projekt, którego tematyka Cię interesuje – może to być np. ekologia, praca z dziećmi lub młodzieżą, organizowanie eventów, wsparcie organizacji społecznych i wiele innych. Możesz wyjechać na wolontariat indywidualny (trwający od dwóch miesięcy do roku) lub grupowy (od dwóch tygodni do dwóch miesięcy).

3

Kontaktujesz się z organizacją w Polsce, która pomoże Ci przygotować się do wyjazdu.



Mapa organizacji EKS

4

Gdy organizacja za granicą przyjmie Cię do projektu, podpisujesz umowę, pakujesz walizkę i rozpoczynasz przygodę z wolontariatem EKS!



Mam od 18 do 30 lat i chcę zrealizować swój pomysł na lokalne działanie – Projekt Solidarności

1 Zbieracie minimum pięcioosobową grupę, z którą opracowujecie pomysł na Projekt Solidarności.



Aplikacja EKS (Android)



Aplikacja EKS (iOS)

2 Rejestrujecie się w **Bazie EKS** poprzez stronę lub aplikację. Uzupełniacie dane na Waszych profilach.

3 Zgłaszacie się do organizacji, która pomoże Wam złożyć **wniosek o dofinansowanie** albo składacie wniosek samodzielnie, jako nieformalna grupa młodzieżowa.

4 Tworzycie (jako grupa lub organizacja) konto w **Systemie Rejestracji Organizacji**, dzięki czemu uzyskujecie dostęp do platformy składania wniosków i innych narzędzi pomagających prowadzić projekt.



Narodowa Agencja EKS

5 Składacie wniosek, otrzymujecie dofinansowanie i rozpoczynacie przygodę z Projektem Solidarności EKS!

# YOUTHPASS

## – więcej niż certyfikat

Beata Pankowska

Projekty to nie tylko przygoda, nowe znajomości, podróże i zabawa – to przede wszystkim cenne doświadczenia oraz doskonała okazja do rozwoju. Angażując się w prace projektowe, możesz zdobyć przydatne umiejętności i naprawdę wiele się nauczyć – choć nie wszystkie tego rodzaju korzyści są na pierwszy rzut oka widoczne. Samodzielna ocena własnych osiągnięć bywa trudna, ale ułatwić ją może przydatne narzędzie – Youthpass.

Udział w którymkolwiek projekcie programu Erasmus+ Młodzież lub Europejskiego Korpusu Solidarności uprawnia do otrzymania certyfikatu Youthpass.

### Projekt jako doświadczenie edukacyjne

Edukacja i uczenie się to działania tradycyjnie kojarzone ze szkołami lub uniwersytetami. W tych instytucjach na podstawie określonego programu uczniowie i studenci nabywają podstawowe kompetencje oraz kwalifikacje przydatne w życiu prywatnym i zawodowym. Ostatnie lata przyniosły jednak zmiany w sposobie myślenia o edukacji – coraz większą popularność zyskuje koncepcja uczenia się przez całe życie (*lifelong learning*), a także kształcenie poza zorganizowanym systemem edukacji. Pozaformalne uczenie się nie jest związane ze sztywnym rozkładem zajęć ani wystawianiem ocen, jednak proces ten odbywa się w ustrukturyzowany sposób, a jego cele są jasno określone. Przykładem edukacji pozaformalnej może być właśnie Twój projekt!

### Edukacja pozaformalna w projekcie

- Decyzję o uczestnictwie w proponowanych aktywnościach podejmujesz samodzielnie – wybierasz interesujący Cię temat i preferowane metody pracy.
- Możesz skorzystać z pomocy facylitatora – mentora, którego zadaniem jest wspieranie Cię i motywowanie do dalszego rozwoju. Nie jest to nadzorujący i oceniający nauczyciel, ale opiekun, który będzie Cię zachęcał do wyrażania opinii, zgłaszania sugestii i zadawania pytań.
- W centrum pozaformalnego procesu uczenia się znajdują się Twoje potrzeby, a facylitator powinien dostosowywać proponowane metody pracy do Twoich preferencji i oczekiwań.
- Źródłem doświadczenia i rozwijanych umiejętności może być także grupa, z którą współpracujesz. Każda osoba uczestnicząca w projekcie – bez względu na poziom wykształcenia – dysponuje zasobami, którymi może dzielić się z innymi. W takiej sytuacji mamy do czynienia z *peer learningiem*, czyli edukacją rówieśniczą.

## Proces Youthpass

Udział kursie, wymianie bądź projekcie za granicą – mimo braku sali lekcyjnej i nauczyciela – jest gwarancją zdobycia doświadczeń, z których będziesz korzystał przez wiele lat, np. ubiegając się o staż bądź pracę. Formalnym potwierdzeniem Twoich kompetencji może być certyfikat Youthpass.

Youthpass to narzędzie dokumentowania i uznawania efektów uczenia się. Dzięki niemu możesz przeanalizować własny rozwój, uświadomić sobie swoje mocne strony i obszary wymagające poprawienia oraz podsumować indywidualne osiągnięcia. Youthpass jest też częścią strategii Komisji Europejskiej mającej na celu wsparcie społecznego uznania i rozpoznawalności efektów pozaformalnego uczenia się. Certyfikat Youthpass potwierdza udział w projekcie i dokumentuje osiągnięcie w jego ramach rezultaty.

Pracę z narzędziem warto rozpocząć przed oficjalnym uruchomieniem projektu. Podczas przygotowań do wyjazdu lub na samym jego początku zastanów się, jakie cele chciałbyś osiągnąć. Zadaj sobie pytania: „Czego mam zamiar się nauczyć?”, „Jaką wiedzę planuję uzyskać?”. Przeanalizuj stosowane wcześniej przez Ciebie metody uczenia się – dowiesz się, które z nich były najbardziej efektywne, a które nie sprawdziły się. W trakcie projektu zastanów się nad tym, jakie korzyści uzyskasz dzięki zaangażowaniu się w poszczególne zadania. Możesz je podsumowywać i ewaluować w kreatywny sposób – np. prowadząc dziennik, blog lub nagrywając filmiki. Takie momenty refleksji z pewnością ułatwią Ci pracę nad certyfikatem.

## Kompetencje kluczowe

Do opisanie efektów uczenia się Youthpass wykorzystuje zestaw kompetencji kluczowych w procesie uczenia się przez całe życie (*Key Competences for Lifelong Learning*). Kompetencje te dotyczą zarówno formalnego, jak i pozaformalnego uczenia się. Są one połączeniem trzech elementów, niezbędnych do samorealizacji i indywidualnego rozwoju: wiedzy („Co wiem?”), umiejętności („Co potrafię zrobić?”) i postaw („Jak reaguję?”).

Kompetencje kluczowe, które możesz zdefiniować w swoim certyfikacie:

- językowe;
- osobiste, społeczne i umiejętności uczenia się;
- obywatelskie;
- w zakresie przedsiębiorczości;

- w zakresie świadomości i ekspresji kulturowej;
- cyfrowe;
- w zakresie matematyki oraz nauki, technologii i inżynierii;
- w zakresie czytania i pisanie.

Nie wszystkie z wymienionych kompetencji muszą dotyczyć działań w danym projekcie albo ogółu jego uczestników. Zanim wpasujesz swoje doświadczenia w ramy poszczególnych kompetencji, spróbuj samodzielnie opisać swój proces uczenia się. Dobrym pomysłem jest pisemne podsumowanie działań projektowych, w których uczestniczyłeś/uczestniczyłaś, a także uczuć i emocji doświadczanych w trakcie realizacji poszczególnych zadań. Uporządkowanie informacji na temat zdobytej wiedzy i uzyskanych umiejętności w trakcie projektu pomoże w określeniu kompetencji i wybraniu tych, które są najbardziej adekwatne do zrealizowanych przez Ciebie działań. Wykorzystaj różnorodne metody ewaluacji – notatki wizualne, mapy myśli, pytania. Jeśli potrzebujesz wsparcia w przełożeniu swoich doświadczeń na tekst lub dopasowaniu ich do konkretnych kompetencji (efektów uczenia się) na Twoim certyfikacie Youthpass, nie wahaj się poprosić o pomoc swojego mentora.

## Dlaczego warto?

Certyfikat dzieli się na trzy główne części, które można wygenerować osobno. Zawiera podstawowe dane na temat projektu – jego tytuł, opis, czas trwania, a także informacje o podjętych działaniach. Każdy uczestnik może opisać swoją rolę w projekcie, uwzględnić zrealizowane zadania i zdobyte kompetencje, a także załączyć referencje i dodatkowe materiały. Wykorzystanie Youthpassa ułatwia ustrukturyzowanie wiedzy i umiejętności zdobytych w trakcie projektu europejskiego, trwającego nierzadko przez wiele miesięcy. Narzędzie to sprzyja indywidualnej refleksji i – dzięki uświadamianiu uczestnikom ich mocnych stron – przyczynia się do zwiększenia ich pewności siebie. Youthpass uwidacznia wartość zaangażowania się w projekty europejskie, a co za tym idzie, może być dla przyszłych wolontariuszy doskonałą zachętą do udziału w podobnych inicjatywach.

W latach 2017–2022 wygenerowanych zostało ponad 1,3 mln certyfikatów dla 81 tys. projektów. Według danych z publikacji *RAY-MON Research Report (2021)* 89% młodych ludzi, którzy w swoich projektach wykorzystywali proces Youthpass, potwierdziło, że refleksja nad uczeniem się i proces samooceny zwiększyły ich świadomość w zakresie własnego rozwoju. 67% odbiorców Youthpass,



którzy wykorzystali swoje certyfikaty podczas procesu rekrutacji do pracy lub na staż, uważa, że były one pomocne na tym etapie.

#### **Generowanie certyfikatu**

Organizacja realizująca projekt, która chce wygenerować certyfikaty Youthpass, musi zarejestrować się na stronie internetowej (youthpass.eu) i wprowadzić swoje dane.

W systemie należy zamieścić też wszystkie niezbędne informacje i opis przedsięwzięcia, uwzględniając jego kluczowe aspekty: cele, działania oraz rezultaty.

Po zaproszeniu do edytowania, każdy z uczestników projektu może samodzielnie modyfikować swój certyfikat, uzupełnić pola dotyczące wykonywanych zadań i zdobytych kompetencji. Zatwierdzając certyfikaty, organizacja wskazuje miejsce, datę oraz nazwisko reprezentanta, który podpisze dokumenty. Każdy certyfikat zawiera indywidualny kod QR, dodatkowo potwierdzający autentyczność dokumentu.

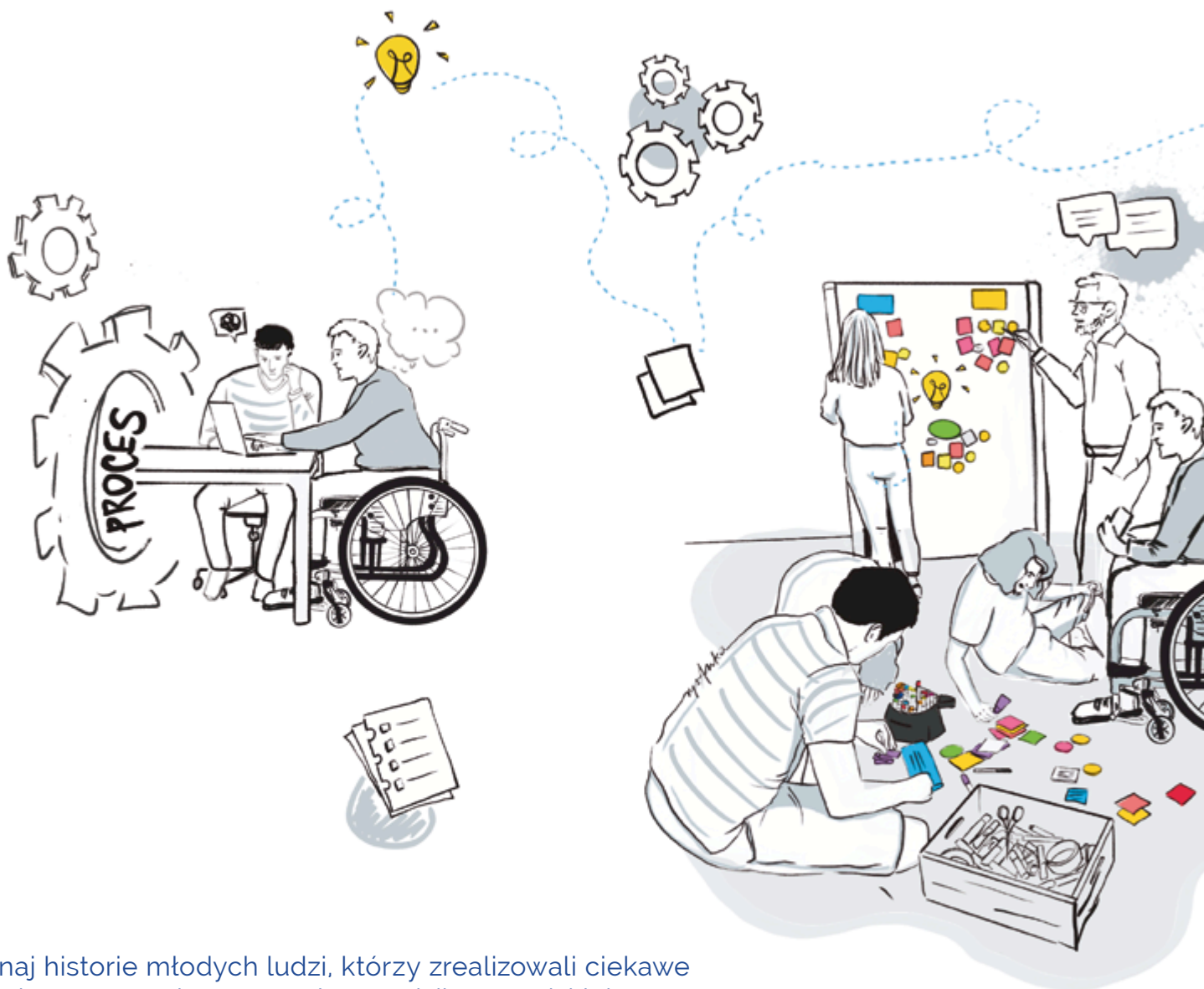
Jeśli chcesz wygenerować przykładowy certyfikat Youthpass bez zakładania konta, możesz to zrobić na stronie demonstracyjnej (demo.youthpass.eu/en/youthpass).

#### **Tvoja podróż edukacyjna**

Udało Ci się zdobyć wiedzę i przydatne umiejętności lub odkryć nieznane wcześniej talenty, które pozwolą Ci obrać nowy kierunek zawodowy? Masz większą świadomość na temat swoich mocnych stron i dotychczasowych osiągnięć, a tym samym motywację do podjęcia kolejnych wyzwań? A może dzięki określeniu obszarów swojego dalszego rozwoju wiesz już, nad czym chcesz popracować w przyszłości? Udział w projekcie europejskim i wykorzystanie narzędzia Youthpass może być początkiem zmian – możliwości działania jest naprawdę wiele.

#### **Powodzenia w dalszej podróży!**





Poznaj historie młodych ludzi, którzy zrealizowali ciekawe projekty w ramach programów Komisji Europejskiej Erasmus+ Młodzi i Europejski Korpus Solidarności. Każdy z bohaterów tej książki inaczej opisał swój przepis na sukces projektu młodzieżowego. Jaki będzie Twój?